Artur Piekarz

Zdzisław Broński „Zdzich", „Kryza", „Uskok" 1912-1949

Udział w wojnie 1939 r. i ucieczka z niewoli

Zdzisław Broński urodził się 24 grudnia 1912 r. w Radzicu Starym, gm. Spiczyn, pow. Lubartów, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej jako syn Franciszka i Apolonii z domu Warchulskiej. Miał cztery siostry oraz brata. Jego rodzice prowadzili własne, dwunastohektarowe gospodarstwo rolne. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do Gimnazjum im. Stefana Batorego w Lublinie, nie złożył jednak egzaminu dojrzałości. W 1934 r. powołano go do odbycia służby wojskowej w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim. Tam ukończył szkołę podoficerską i otrzymał stopień plut. rez. Po powrocie do domu pracował na gospodarstwie rodziców. Należał do Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew".

14 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany do 50. pp w Kowlu. Objął dowództwo nad plutonem ckm (niestety, nie udało się ustalić, w którym batalionie, ani w której kompanii służył). Jego pułk wchodził w skład 27. Wołyńskiej DP. Po zakończeniu mobilizacji jednostka została przetransportowana w okolice Inowrocławia, a po 24 sierpnia relokowana w rejonie Czerska, między Chojnicami i Starogardem. Pułk wszedł początkowo w skład Korpusu Interwencyjnego, którego zadaniem było tłumienie ewentualnego niemieckiego puczu w Wolnym Mieście Gdańsk. Jednakże kilka dni później (31 sierpnia) został przekazany do składu Armii „Pomorze".

Już 1 września 27. DP znalazła się w krytycznym położeniu. Zagrożona oskrzydleniem przez szybko postępujące jednostki 4. Armii niemieckiej, rozpoczęła marsz na południe, przez Bory Tucholskie. Broński walczył ze swoim pułkiem, tocząc ciężkie walki odwrotowe, m.in. 2 września pod Świekatowem, gdzie w czasie przebijania się przez linie niemieckie uległy rozbiciu I i III batalion 50. pp. Większość pododdziałów pułku znalazła się 3 września w całkowitym okrążeniu, a sytuację pogarszały ciągłe ataki lotnictwa i ostrzał artylerii, które doprowadziły do jego dezorganizacji. Od tego momentu przestał funkcjonować jako zwarta jednostka bojowa. Jego izolowane grupy toczyły walki pod Francisz-

kowem, Przysierskiem, Bramką i Grupą. Niektóre z odciętych pododdziałów jeszcze przez wiele dni kluczyły po lasach, unikając rozbicia przez nieprzyjaciela. Broński dostał się do niewoli w okolicach miejscowości Grupa, naprzeciwko Grudziądza. Z jego zapisków wynika, że nastąpiło to 8 września 1939 r., jednakże walki pod Grupą toczyły się w dn. 4-5 września. Broński znalazł się zapewne w składzie kombinowanego zgrupowania płk. dypl. Mikołaja Alikowa (dowódcy artylerii dywizyjnej 9. DP), który zebrał część rozbitków ocalałych z pogromu w Borach Tucholskich, w tym również pododdziały pozostałe po 50. pp. Ugrupowanie liczyło ok. 1,5 tys. żołnierzy. Jego celem było dotarcie do mostu w Grudziądzu (został zniszczony 2 września przez polskich saperów, o czym dowództwo nie wiedziało). Formacja posuwała się wzdłuż linii kolejowej Jeżewo-Grudziądz. W czasie walk o Dolną Grupę z 3. DPanc. jednostki WP zostały otoczone i w półtoradniowym boju, do południa 5 września, mocno wykrwawione. Pododdziały wycofały się do lasu, gdzie dowódcy je rozwiązali. Z matni udało się wyjść tylko nielicznym, reszta dostała się do niewoli niemieckiej. Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, czy Broński znalazł się w grupie, która skapitulowała 5 września, czy też błąkał się jeszcze kilka dni po okolicznych lasach. Należy przyjąć, że do niemieckiej niewoli dostał się między 5 a 8 września 1939 r. W czasie kampanii został awansowany do stopnia sierż. rez.

Początkowo trafił do obozu przejściowego w Terespolu nad Wisłą, a następnie osadzono go w Stalagu II-B Hammerstein (ob. Czarne). Otrzymał numer jeniecki 5856. Szukając szans ucieczki, zgłosił się do zajęć poza obozem. 12 września 1940 r. został przeniesiony na status robotnika cywilnego i zwolniony do Arbeitsamtu we Flatow (ob. Złotów), skąd otrzymał skierowanie do pracy w gospodarstwie rolnym. Miesiąc później, 17 października, zbiegł w towarzystwie innego jeńca, kan. Huberta Cacko, pochodzącego z Wielgolasu w pow. łukowskim (służył w 9. pal). Przebrani w cywilne ubrania, zaopatrzeni w gotówkę, żywność, mapy i kompas, przeszli przedwojenną granicę, wkraczając na teren Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Wędrując nocą i odpoczywając za dnia dotarli do Nakła. Tam, dzięki pomocy miejscowego Polaka, udało im się kupić bilety kolejowe do Kutna, leżącego już na terenie Okręgu Rzeszy Kraj-Warty. Miasto to było wówczas stacją graniczną z Generalnym Gubernatorstwem (GG). Nie mając dowodów osobistych, wyskoczyli z pociągu na małej stacji przed Kutnem. Ukrywali się w terenie przez dwa kolejne dni, starając się zorientować w sytuacji i uzyskać pomoc. W końcu, po nawiązaniu kontaktu z miejscowymi szmuglerami (trudnili się handlem i przerzutem ludzi na

drugą stronę kordonu), zostali przeprowadzeni bezpiecznie na teren GG. Koło Łowicza wsiedli do pociągu, którym dojechali do Warszawy. Tutaj rozdzielili się. 26 października 1940 r. Broński dotarł do Lublina, skąd przedostał się w rodzinne strony. Początkowo, z obawy przed schwytaniem przez Niemców, przebywał poza domem (najczęściej ukrywał się u siostry w Karolinie), później powrócił do rodzinnego gospodarstwa.

W konspiracji

Broński bardzo szybko włączył się w działalność konspiracyjną. Pierwotnie skupił wokół siebie grono zaufanych osób, głównie „ludzi młodych i wojskowych", z którymi kolportował prasę konspiracyjną. W ramach skromnych możliwości organizował również szkolenia wojskowe. Później zanotował: „Wkrótce miałem w terenie grono «swoich» ludzi i czekaliśmy tylko, by praca podziemna przyjęła odpowiednie formy; by popłynęły zarządzenia, instrukcje, rozkazy". Posługiwał się wówczas pseudonimem „Zdzich", który wkrótce zmienił na bardziej „zakamuflowany" – „Uskok".

W dotychczasowej literaturze przedmiotu panował pogląd, że początkowo związał się z Polską Organizacją Zbrojną (POZ – określana, po połączeniu z Chłopską Organizacją Wolności „Racławice", jako POZ „Racławice"). Wszystko jednak wskazuje na to, że już od stycznia 1941 r. był członkiem Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej (ZWZ-AK). Co prawda, sam zainteresowany nie precyzuje tej kwestii w swoich zapiskach, to wydaje się, że sprawę rozstrzygają zeznania złożone przez jego podkomendnego, Zygmunta Liberę „Babinicza", który od grudnia 1939 r. należał do POZ na terenie gminy Ludwin: „[…] W 1941 r. z konspiracyjnej organiz[acji] «Racławice» przeszedłem do konspiracyjnej organiz[acji] PZP [„Polski Związek Powstańczy" – krypt. Armii Krajowej – A.P.] pod d[owódz]twem «Uskoka»".

Prawdopodobnie na początku utworzył jedną z sekcji ZWZ formowanych na terenie gm. Spiczyn. Z racji doświadczenia wojskowego objął wkrótce komendę nad plutonem terytorialnym nr XIVa w Radzicu Starym. Pluton wchodził w skład Rejonu I Obwodu AK Lubartów (warto zaznaczyć, że w okresie niemieckiej okupacji nie istniały na terenie obwodu pośrednie szczeble dowodzenia w postaci placówek; ich funkcje spełniały właśnie plutony terytorialne podległe bezpośrednio komendantom rejonowym), ten zaś był częścią składową Inspektoratu Rejonowego AK Lublin.

Do podstawowych zadań Brońskiego należało werbowanie nowych członków, pozyskiwanie broni oraz przygotowanie podległych mu ludzi do walki

z okupantem. Szkolenie w ramach plutonu było prowadzone planowo, w oparciu o podręczniki, instrukcje i regulaminy obowiązujące w WP. Obejmowało ono naukę posługiwania się bronią strzelecką (różnego typu), granatami oraz taktykę walki piechoty. Zajęcia dydaktyczne prowadzono również w terenie – na łąkach i w lasach. W 1942 r. zrealizowano na terenie obwodu ćwiczenia aplikacyjne na wypadek wybuchu powstania powszechnego (uwzględniono w nich konieczność zdobywania umocnionych placówek nieprzyjaciela, np. posterunków żandarmerii, koszar wojskowych, itp.).

Pluton „Uskoka" zasilili m.in. późniejsi przedstawiciele kadry oddziału. W tej grupie był wspomniany Zygmunt Libera „Babinicz" – podoficer rezerwy, uczestnik wojny 1939 r. Spośród innych przyszłych partyzantów należy wymienić: Franciszka Kasperka „Hardego" (w AK od lipca 1942 r.), Czesława Hermanowskiego „Chętnego" (w AK od czerwca 1942 r.), czy Stanisława Staropiętkę „Stańczyka" (członek plutonu od stycznia 1942 r.).

Około wiosny 1943 r. Broński stanął na czele najpierw drużyny Dywersji Bojowej (DB) w Rejonie I, a następnie III plutonu DB (obejmował Rejony I i V). Liczył on 42 ludzi. Zastępcą „Uskoka" był sierż. Paweł Janociński „Perkun". Działania plutonu wspierały drużyna DB kpr. pchor. Wincentego Czerskiego „Junaka" ze Spiczyna, a przede wszystkim sekcje z plutonu XVIIIc plut. pchor. rez. Aleksandra Łagody „Fauna" z Pałecznicy. Oddziały DB prowadziły działania o charakterze rekwizycyjno-sabotażowym, chroniły mieszkańców wsi przed bandami rabunkowymi, wykonywały również wyroki na denuncjatorach i kolaborantach orzeczone przez Wojskowe Sądy Specjalne.

W nocy z 15 na 16 maja 1943 r. drużyna DB „Uskoka" przeprowadziła swoją pierwszą udokumentowaną akcję. Około godz. 23 dwunastu żołnierzy wkroczyło do Łęcznej. W pierwszej kolejności „zneutralizowali" nocną wartę i zerwali połączenia telefoniczne, a następnie – podzieliwszy się na trzy czteroosobowe sekcje – przystąpili do wykonania powierzonych wcześniej zadań. Jedna grupa spaliła papiery Arbeitsamtu i posterunku policji „granatowej", kolejna podpaliła budynek magistratu, który spłonął doszczętnie (uczyniono to z uwagi na ilość zgromadzonej wewnątrz dokumentacji). Miesiąc później, 14 czerwca 1943 r., drużyna przeprowadziła podobną akcję w Ludwinie. Podpalono wówczas budynki gminy i szkoły oraz posterunku policji.

Nie wiadomo jak długo „Uskok" pełnił funkcję dowódcy III plutonu DB. Nie można wykluczyć, że łączył ją z komendą nad plutonem z Radzica Starego. W raporcie Komendy Obwodu AK Lubartów z dn. 30 grudnia 1943 r. Broński figuruje jako dowódca plutonu XIVa. Jego liczebność wynosiła wówczas 82 ludzi,

co czyniło go najsilniejszym w całym obwodzie (nasuwa się przypuszczenie, że suma ta obejmowała członków obu plutonów – terytorialnego oraz DB).

Komunistyczne zagrożenie

Od początku 1943 r. narastającym problemem w obwodzie lubartowskim była aktywizacja komunistów – Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i jej zbrojnego ramienia Gwardii Ludowej (GL), później Armii Ludowej (AL). Fasadowa PPR pełniła od początku rolę narzędzia w służbie „ojczyzny światowego proletariatu", jaką był ZSRR. Tworząc własne ośrodki zmierzające do przejęcia władzy w Polsce (siła zbrojna – GL/AL, a następnie samozwańczy parlament – Krajowa Rada Narodowa), pozostawała poza strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Popierana przez ZSRR, który 25 kwietnia 1943 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem RP w Londynie, stanowiła zagrożenie polityczne dla władz polskich w kraju i na emigracji.

PPR nigdy nie była organizacją liczebnie dużą, niemniej jednak dysponowała wieloma dobrze uzbrojonymi oddziałami partyzanckimi operującymi na terenie Lubelszczyzny. Szczególnie liczne komórki partia komunistyczna posiadała na terenie powiatu lubartowskiego. Pierwsza organizacja PPR została założona w Przypisówce, którą w znacznej części zamieszkiwał margines społeczny o zapatrywaniach probolszewickich. W 1943 r. na terenie powiatu funkcjonowały już komitety gminne w Spiczynie, Ludwinie, Niemcach i Sernikach, a więc w rejonie operacyjnym plutonu DB, a później oddziału „Uskoka".

Do wiosny 1944 r., wobec słabo rozwiniętej partyzantki AK, oddziały GL-AL przeważały liczebnie na terenie obwodu. Zaopatrywały się najczęściej we wsiach współpracujących i sympatyzujących z AK i BCh oraz majątkach świadczących na rzecz AK. Pomimo jawnie agenturalnego charakteru partii i nierzadko szkodliwej czy wręcz bandyckiej działalności jej formacji zbrojnych, lokalni dowódcy AK podejmowali próby unormowania stosunków z komunistami. Od jesieni 1943 r. każdy rejon obwodu lubartowskiego utrzymywał kontakty z PPR i GL (w Rejonie I utworzono nawet w tym celu funkcję oficera łącznikowego).

„Uskok" od początku podchodził bardzo sceptycznie do kooperacji z komunistami, dostrzegając w nich zagrożenie dla pracy niepodległościowej. „Od razu dziwne się wydało, że organizacja ta, będąc nowotworem, wykazuje duży rozmach. Nie zawsze zresztą w pożytecznym kierunku. Na przykład każde niemal wystąpienie PPR – propaganda, akcje bojowe oraz zwykłe burdy awanturnicze – było przeprowadzane bez żadnych ostrożności i w skutkach pociągało prześladowanie ludności w terenie przez okupanta. Przyczyny można się było dopa-

trywać w lichym elemencie ludzkim tworzącym PPR, ale tkwiła ona właściwe gdzie indziej. Kierownicy PPR okazali się agentami Moskwy i nie liczyli się z interesami narodu polskiego".

Pod koniec 1942 r. KC PPR utworzył nadrzędne kierownictwa terenowe PPR i GL tzw. obwody. Obwód Lubelski obejmował teren całego województwa (krypt. „II"). Podzielono go na trzy okręgi: Lublin (nr 4), Janów (nr 5) i Siedlce (nr 6). Powiat lubartowski wszedł w skład okręgu nr 4 (tzw. „północnego"). Pierwszym komendantem okręgu był, wywodzący się z Bojowej Organizacji Ludowej, kpt. Kazimierz Sidor „Kazik".

Pierwszą grupę zbrojną PPR w powiecie utworzyli Franciszek Woliński „Franek" oraz Jana Wójtowicz „Maciek" z Przypisówki. W tej samej miejscowości powstało drugie ugrupowanie GL, którym dowodził Leon Marzęta „Leszek". Rodowód obu grup był stricte kryminalny. Zasilili je głównie przedstawiciele wiejskiego marginesu, przedwojenni złodzieje oraz małorolni chłopi, podatni na komunistyczną agitację. W tym okresie powstało również kilka oddziałów i zwykłych band złożonych z jeńców radzieckich. Ich skład uzupełniali Polacy oraz ukrywający się Żydzi. Z czasem większość z tych formacji podporządkowano dowództwo II Obwodu GL. Wśród tych grup należy wymienić: oddział st. lejtnanta Teodora Kowalowa „Fiedii", „Fiodora" (przekształcony w połowie 1942 r. w oddział GL im. Józefa Bema) operujący w lasach parczewskich, oddział letjnanta Jakowa Nikołajewa „Czuwasza" (były oficer NKWD) operujący w rejonie Tyśmienicy, grupę (NN) „Maksyma" w Babiance i Jamach oraz oddział Aleksieja Fiodorowa.

Działania sowieckich partyzantów i grup GL-AL, nastawione na bezkompromisową walkę z Niemcami, przynosiły tragiczne w skutkach działania odwetowe okupanta. W ciągu 1942 r. przez teren powiatu lubartowskiego przetoczyła się fala niemieckich pacyfikacji, w których zginęło 79 osób, a kolejne 50 aresztowano. W kwietniu 1943 r. Niemcy przeprowadzili wielką operację przeciwpartyzancką w lasach parczewskich o krypt. „Ostern-Segen" („Wielkanocne błogosławieństwo"). Z kolei w czerwcu 1943 r., w odwecie za falę napadów „bandyckich", dokonali serii pacyfikacji wsi położonych w pobliżu lasów kozłowieckich i parczewskich. W ciągu całego roku na terenie powiatu lubartowskiego aresztowano lub zatrzymano w roli zakładników 577 osób (129 zginęło w obozach). Za prawdziwą lub domniemaną pomoc udzielaną partyzantom zamordowano na miejscu 103 osoby (w tej grupie pewien odsetek stanowiły osoby udzielające pomocy i schronienia Żydom). Tragicznym finałem nieprzemyślanych działań komunistów była pacyfikacja wsi Jamy koło Ostrowa Lubelskiego, dokonana

8 marca 1944 r. w odwecie za likwidację przez oddział AL „Maćka" kilkunastu członków oddziału policji ochronnej z batalionu turkmeńskiego. W masakrze zginęło 152 ludzi, w tym 31 dzieci (wcześniejsze szacunki mówiły nawet o 186 ofiarach). Wieś została doszczętnie spalona.

Od jesieni 1943 r. coraz częściej dochodziło do przestępstw na tle politycznym. 13 października 1943 r. zginął w Kamieniowoli zastępca komendanta Rejonu I BCh Stanisław Sternik „Ster". 4 listopada 1943 r. członkowie oddziału GL „Maćka" zamordowali w Serocku komendanta Obwodu BCh Lubartów Józefa Sidora „Drelicha" (wraz z nim zginęła jego żona oraz dwie kolejne osoby). 7 lutego 1944 r. oddział AL dokonał w Berejowie mordu na czterech żołnierzach AK z ODB Rejonu II. Szerokim echem w obwodzie odbiły się wydarzenia jakie miały miejsce w sąsiednim powiecie. 23 lutego 1944 r. w Załuczu Starym sowieccy partyzanci ze zgrupowania ppłk. Iwana Banowa „Czornego" zamordowali komendanta Obwodu AK Włodawa kpt. Józefa Milerta „Sępa", jego adiutanta ppor. rez. Józefa Majewskiego „Jotema" i członka ochrony st. strz. Józefa Pasonia „Słowika". Członkowie tej samej formacji zabili 3 marca 1944 r. we wsi Bójki kwatermistrza tamtejszego obwodu ppor. Dominika Bolestę „Abisyńczyka". Tego samego dnia grupa złożona z Żydów, pod dowództwem Franciszka Blajchmana (Bleichmana) „Franka", „Froima" (wchodziła w skład oddziału AL Chila Grynszpana „Chila"), dokonała najścia na Kamionkę. Bojowcy uprowadzili komendanta Rejonu V Obwodu AK Lubartów, ppor. Józefa Wesołowskiego „Walentego", emerytowanego oficera WP mjr. Alfreda Zajdla oraz Czesława Wartacza. Wszyscy oni zostali później zamordowani, przy czym Wesołowskiego zakatowano na śmierć. W tym samym czasie w niewyjaśnionych okolicznościach zginął również komendant placówki AK w Dębowcu, plut. Antoni Miazga „Lew".

Początkowo „Uskok" starał się zachowywać poprawne stosunki z miejscowymi komunistami. Utrzymywał kontakty m.in. z Kazimierzem Sidorem „Krukiem". Analizując ówczesną, dynamizującą się sytuację w terenie, pisał: „Do końca [19]43 r. udawało mi się unikać starć z pepe[e]rakami, ale od Nowego Roku stało się to rzeczą niemożliwą". Z chwilą powstania KRN „wzmogła się gwałtownie działalność polityczna PPR i partacko-zbrojna Armii Ludowej (przedtem GL). W terenie dało się to odczuć natychmiast. Tam, gdzie polityczne obałamucanie na temat: «Wszystkie organizacje łączą się do natychmiastowego wystąpienia przeciw Niemcom pod jedno dowództwo KRN» nie dawało zadowalających rezultatów, tam pojawiały się bojówki AL i wprowadzały terror".

W tej sytuacji Broński, jak i inni dowódcy terenowi, próbowali wywrzeć presję na władzach obwodowych, aby te – wobec narastającego zagrożenia ze strony komunistów – wyraziły zgodę na organizację oddziału partyzanckiego. Miałby on zostać przerzucony w rejon silnej koncentracji PPR i GL w północnej części powiatu, by zahamować wpływy komunistów w terenie i chronić ludność cywilną przed gwałtami i rabunkami. Komenda obwodu wydała decyzje odmowną, starając się w myśl wytycznych Komendy Głównej AK (KG AK) nie dopuścić do przedwczesnego rozwinięcia ruchu partyzanckiego (w koncepcji planu „A" uruchomienie oddziałów zbrojnych miało nastąpić bezpośrednio przed wybuchem powstania powszechnego).

W styczniu 1944 r. z polecenia organizacji „Uskok" konferował z „Krukiem" i Marianem Czerwińskim „Marianem" (sekretarzem 4 Okręgu PPR w II Obwodzie). Celem rozmów było ułożenie współpracy, względnie zawieszenie broni z komunistami na terenie obwodu. Warunkiem porozumienia było zahamowanie ekscesów aelowskich bojówek i wstrzymanie procesu wchłaniania ludzi przez PPR. Rozmowy zakończyły się fiaskiem. Jak zanotował, dyskutanci występowali z pozycji siły, nie kryjąc się z tym, że reprezentują interesy ZSRR. „Przesłałem meldunki sytuacyjne swoim dowódcom i oświadczyłem, że w najbliższej przyszłości spodziewam się agresji PPR na swoim terenie. Zaznaczyłem, że będę zmuszony bronić się przed nimi według posiadanych możliwości".

„Uskok" zintensyfikował szkolenie podległych mu ludzi. W końcu – tak jak przewidywał – fala komunistycznych napadów „rozlała się" także na teren Rejonu I. Pod koniec lutego 1944 r. członkowie AL najechali Kijany, Spiczyn, Ludwików i Zezulin. Obrabowali gospodarzy związanych z AK, niektórych pobili w poszukiwaniu broni. Była to zorganizowana akcja, kierowana przez dowódcę Obwodu II AL mjr. Mieczysława Moczara „Mietka", który w tym czasie kwaterował ze swoim sztabem w Wólce Starej. Broński interweniował osobiście u Moczara. Zgodnie z opisem zawartym w Pamiętniku, spotkanie miało bardzo burzliwy przebieg. Dowódca Obwodu AL stwierdził m.in. że nie będzie tolerował istnienia w terenie „żadnej" AK. „Uskok" miał otrzymać także rodzaj ultimatum, w którym nakazywano mu bezwzględne podporządkowanie się rozkazom AL. Jedyną wymierna korzyścią ze spotkania była zgoda na wydanie akowcom zagrabionej broni.

Był to dopiero początek problemów. W marcu 1944 r. na terenie Rejonu I pojawił się rajdujący oddział sowiecki im. Siemiona Budionnego (dowódca st. lejt. Iwan Jakowlew). „Uskok" utrzymywał z dowódcą poprawne stosunki (Jakowlew zgodził się nawet na odsprzedanie akowcom nadwyżek broni

i amunicji), jednak relacje te zburzyła postawa miejscowych komunistów, którzy oczernili Brońskiego w oczach sowieckiego oficera, przedstawiając go jako „faszystę". „Skończyło się na tym – pisał – że oddział ten, odchodząc z terenu, obrabował moich ludzi".

Działania komunistów, uderzające z jednej strony w struktury AK, a z drugiej – w ludność cywilną, powodowały polaryzację postaw „dołów" akowskich. Tacy dowódcy jak Broński czuli, że mają związane ręce i nie mogą dać skutecznego odporu coraz silniejszemu przeciwnikowi. Tymczasem, z początkiem 1944 r. kierownictwo inspektoratu nadal uzależniało uruchamianie kolejnych oddziałów od bieżących zadań taktycznych. Nie tolerowano faktów dokonanych, wyrażając zgodę na powstanie nowych grup tylko w wypadkach, gdy wymagały tego zadania organizacji. W pierwszym kwartale 1944 r. na terenie obwodu lubartowskiego funkcjonowały zaledwie dwa niewielkie oddziały partyzanckie: ppor. sł. st. Tadeusza Pośpiecha „Brzechwy" i Bolesława Mucharskiego „Lekarza" (liczyły w tym czasie odpowiednio ok. 30 i 20 ludzi). W tej sytuacji wysuwana przez „Uskoka" koncepcja organizacji oddziału lotnego i przerzucenia go od razu do północnej części powiatu lubartowskiego, gdzie skoncentrowane były duże siły AL, nie była pozbawiona racji bytu. Z jego zapisków wynika, że zamierzenia te popierał komendant obwodu, kpt. rez. Roman Jezior „Okoń". „Starał się o ściągnięcie w ten teren oddziału tak już istniejącego albo zorganizowanie nowego. Sprawa te jednak w inspektoracie utknęła, nie dawa[no] […] odpowiedzi konkretnych".

Tymczasem sytuacja w terenie dynamizowała się i wymagała stanowczych działań. Z początkiem kwietnia 1944 r. jeden z dowódców podległych Moczarowi, Jan Wójtowicz „Maciek", postanowił rozbić pluton AK z Firleja. W wyniku najścia na miejscowość oddział AL zatrzymał sierż. Władysława Gorala „Kunę" – dowódcę XXI plutonu oraz jego podkomendnego Jana Rogalskiego. Pierwszy z nich został zamordowany, drugiemu udało się zbiec. W tym czasie „Uskok" otrzymał kolejne ultimatum, w którym nakazywano mu podporządkowanie się rozkazom AL. „W wyznaczonym czasie spodziewałem [się człowieka] i daj[ę] odpowiedź tylko odmowną, tzn. oświadczył[em], iż AK nie podporządkuje się alowcom i że na działalność tzw. polityczną odpowiemy swoją. Taką też odpowiedź wysłałem. A bezpośrednio po tym zorganizowałem w swoim plutonie oraz w innych stan pogotowia. Tak dniem, jak i nocą nad porządkiem w terenie czuwały roztropne patrole. Wkrótce jednak [to] się okazało niewystarczające. Alowcy poczęli grasować większymi grupami".

Dowódca oddziału partyzanckiego (VI plutonu OP 8)

W odpowiedzi na komunistyczne prowokacje, tuż po Świętach Wielkanocnych „Uskok" przystąpił do działania: „[postanowiłem] już koniecznie sformować własny oddział stały. Zawiadomiłem o tym ko[go] należało oraz [wyznaczyłem] punkt zborny. Na punkt ten wybrałem specjalnie miejscowość koło Ostrowa, siedliska AL. Niech widzą, to się trochę uspokoją".

20 kwietnia 1944 r. zmobilizował swój pluton i wymaszerował do Rudki Kijańskiej, gdzie połączył się z grupą ppor. rez. Romana Gocyły „Jastrzębia" – „spalonego" dowódcy plutonu XVIIc z Woli Sernickiej (Rejon II Obwodu AK Lubartów). Ten ostatni skupił wokół siebie głównie uciekinierów (tzw. junaków) z niemieckiej Służby Budowlanej (Baudienst). Skoncentrowane plutony liczyły 80 ludzi („Uskoka" – 50, „Jastrzębia" – 30). Wszyscy posiadali broń, jednak jej jakość pozostawiała wiele do życzenia. Równie słabo przedstawiało się umundurowanie i wyposażenie.

Już w nocy z 21 na 22 kwietnia 1944 r. przeprowadzono pierwszą akcję, celem zaprowiantowania oddziałów. Obiektem ataku stał się prawdopodobnie majątek (Liegenschaft) w Kolechowicach. Kolejne dni poświęcono na intensywne szkolenie, interweniowano również kilkakrotnie w związku z wystąpieniami partyzantki sowieckiej oraz AL.

Równocześnie „Uskok" wystąpił do komendy obwodu o zatwierdzenie połączonych plutonów jako oddziału lotnego i udzielenie im pomocy. Status obu grup był niejasny. Z jednej strony przystąpiły one do wykonywania zleconych zadań jako plutony terytorialne, z drugiej zaś działały bez akceptacji władz zwierzchnich, przy czym Broński powoływał się jedynie na „mgliste" obietnice komendanta obwodu. Wyjście w pole plutonu wywołało gwałtowną reakcję bezpośredniego przełożonego „Uskoka", komendanta Rejonu I Czesława Tarki „Stoka", który uznał jego poczynania za nieuzasadnione i samowolne, grożące wyłamaniem się spod rozkazów organizacji.

Konflikt został zażegnany na przełomie kwietnia i maja. „Uskok" podporządkował się rozkazowi „Stoka" i przeprowadził reorganizację oddziału. Odesłał do domu ludzi „niespalonych", pozostawiając przy sobie 18 żołnierzy oraz całą grupę „Jastrzębia". Ostatecznie, 13 maja 1944 r., inspektor lubelski zatwierdził oddział jako VI pluton 8. pp Legionów (VI pluton OP 8). Miał on podlegać bezpośrednio komendantowi Obwodu AK Lubartów, a jedynie „w większych działaniach" dowódcy oddziałów partyzanckich inspektoratu (zgrupowania OP 8), kpt. Konradowi Szmedingowi „Młotowi". Stan plutonu nie mógł przekra-

czać 60 ludzi. Oddział miał być zaopatrywany w broń z magazynów komendy obwodu, z tego też źródła otrzymywał żołd. Prawdopodobnie z chwilą otrzymania wspomnianego rozkazu obsadzone były już wszystkie kluczowe stanowiska dowódcze. Komendantem oddziału był sierż. rez./ppor. cz. w. Zdzisław Broński „Uskok", jego zastępcą i kwatermistrzem – ppor. rez. Roman Gocyła „Jastrząb", szefem oddziału – plut. Zygmunt Libera „Babinicz". Grupa dzieliła się na drużyny, a te na sekcje.

W tym czasie partyzanci mieli już za sobą pierwsze poważniejsze akcje zbrojne. 3 maja 1944 r. oddział starł się z niemiecką ekspedycją usiłującą dokonać pacyfikacji wsi Zawieprzyce. Po krótkiej wymianie ognia, nieprzyjaciel wycofał się w kierunku Lublina. Tuż po tych wydarzeniach grupa przesunęła się w kierunku Firleja, a następnie Kocka. Komendant obwodu nakazał „Uskokowi" patrolowanie tamtejszego rejonu, celem ukrócenie szerzącej się samowoli, zwalczania grup bandyckich i rabunkowych. Tam oddział został ogarnięty przez niemiecką akcję pacyfikacyjną krypt. „Maigewitter", której celem była likwidacja skoncentrowanych w rejonie Parczewa i Ostrowa Lubelskiego oddziałów partyzantki sowieckiej i AL. Oddział wycofał się z grupami AL w kierunku lasów kozłowieckich, a następnie umiejętnie prowadzony przez „Uskoka" zawrócił w stronę Firleja, skutecznie unikając pościgu. 18 maja 1944 r. grupa przeprawiła się wraz z taborami przez Wieprz, przechodząc na teren powiatu radzyńskiego. Partyzanci zakwaterowali w lesie czemiernickim, gdzie połączyli się z oddziałem dyspozycyjnym komendanta obwodu radzyńskiego, dowodzonym przez ppor. rez. Zygmunta Teodorowicza „Beja". 22 maja 1944 r. połączone grupy (liczące przeszło 100 ludzi) urządziły zasadzkę w lesie pod Juliopolem, na trasie Lubartów-Parczew. Partyzanci zaatakowali kolumnę samochodów żandarmerii niemieckiej z 3 batalionu 25. Pułku Policji SS (III/SS-Polizei Regiment 25). Po stronie nieprzyjaciela było sześciu zabitych. Oddział „Beja" miał jednego poległego i jednego rannego. Poza stratami w ludziach, Niemcy utracili erkaem, kilka automatów i karabinów oraz samochody, które spalili na szosie partyzanci.

Po starciu pod Juliopolem „Uskok" powrócił z oddziałem w Lubartowskie. Po koniec maja otrzymał rozkaz przejścia pod Bychawę, w celu podjęcia przydziału zrzutowej broni dla obwodu lubartowskiego. Niewiele wiadomo na temat samej wyprawy, która ze względu na tabor i dużą odległość od miejsca postoju musiała stanowić dla grupy spore wyzwanie organizacyjne. Broń zabezpieczał oddział dyspozycyjny inspektoratu do odbioru zrzutów, dowodzony przez ppor. rez. Aleksandra Sarkisowa „Szarugę". Już na miejscu doszło do „tarć" między obu dowódcami na tle rozdziału uzbrojenia. „Uskok" pisał: „Broń ta była na wozach

załadowana, [znajdowała] się pod opieką dowódcy oddziału ochrony porucznika «Szarugi».[…] Niestety o «Szarudze» wszyscy niemal mówili źle. Wypływały takie sprawy jak handel bronią, wskutek czego dostawała się ona w ręce niepowołane, a brakowało jej tam, gdzie była potrzebna. Zresztą przekonałem się sam o uczciwości por. «Szar[ugi]», gdy pobierałem nasz przydział. Ilość i jakość przydziału wyszczególniona była w rozkazie. Nadto ile trzeba się było targować po żydowsku, a wreszcie machać ręką i zabrać to co dawano".

Oddział powrócił na teren Rejonu I. Po ostatnich wyczerpujących tygodniach Broński zarządził kilka dni wypoczynku, które poświęcono m.in. na reperację obuwia, oporządzenia i ubrań. Druga połowa czerwca była bardziej intensywna. Oddział co kilka dni zmieniał miejsca postoju („przeskakując" od rejonu do rejonu), przeprowadzał akcje porządkowe, trwało też intensywne szkolenie partyzantów. Pod koniec czerwca 1944 r. zakwaterował w lasach kozłowieckich. Na przełomie czerwca i lipca 1944 r. skoncentrowały się tam poważne siły partyzanckie. Były to: grupa spadochronowa mjr. Czesława Klima, podległa Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu w Równem, oddział BCh Jana Flisiuka „Chłopickiego" oraz trzy oddziały OP 8: „Brzechwy", „Lekarza" i „Uskoka". W pobliżu operowały również: oddział „Szarugi" oraz kompania szkoleniowa kpt. rez. Stefana Dębickiego „Kmicica" (obie grupy zostały skierowane w ten rejon w związku z pościgiem OP 8 i OP 15 za oddziałem AL Bolesława Kaźmieraka vel Kowalskiego „Cienia"). Akowskie oddziały nawiązały bliskie kontakty z grupą desantową Klima. W niedzielę 2 lipca 1944 r., z okazji zakończenia kursu podchorążych, Powiatowy Delegat Rządu, Władysław Latek „Młot", przygotował w Starym Tartaku mszę polową dla pięciu oddziałów: „Uskoka", „Lekarza", „Brzechwy", „Szarugi" i mjr Klima. Odprawił ją kapelan Obwodu AK Lubartów, ks. Michał Słowikowski „Ina". Po mszy odbyła się defilada żołnierzy.

Koncentracja kilkusetosobowego zgrupowania nie umknęła uwadze okupanta. W ramach działań zmierzających do oczyszczenia z oddziałów partyzanckich bezpośredniego zaplecza frontu Niemcy przeprowadzili w dniach 2-4 lipca 1944 r. operację o kryptonimie „Sauhatz". Objęła ona znaczną część powiatu lubartowskiego, przy czym główne uderzenie poszło na lasy kozłowieckie. W toku działań doszło do kilku izolowanych starć w różnych częściach wspomnianego kompleksu. W rejonie Starego Tartaku otoczona została grupa mjr Klima, która poprzedniej nocy przyjmowała zrzut, jednak po kilku godzinach walki wydostała się z okrążenia, nie ponosząc przy tym żadnych strat. Klim odbił wraz z grupą BCh „Chłopickiego" w kierunku Samoklęsk. Oddziały OP 8

także uniknęły większych strat, klucząc przez cały dzień i noc z 3 na 4 lipca po lasach, po czym wydostały się z kotła (oddziały „Szarugi" i „Kmicica" opuściły już wcześniej zagrożony teren). Grupa „Uskoka" znalazła się szczęśliwie poza pierścieniem obławy. Broński zorganizował sieć przewodników, którzy mieli zbierać odciętych w lesie i błąkających się w terenie partyzantów. W ten sposób do miejsca postoju grupy trafiło m.in. dwóch podkomendnych „Lekarza" i kilku spadochroniarzy Klima. Niemiecka operacja zakończyła się niepowodzeniem. Zgrupowane w kompleksie kozłowieckim oddziały partyzanckie nie zostały rozbite. W operacji „Sauhatz" ucierpiała najbardziej ludność cywilna. Wg danych niemieckich zabito 22 osoby, 20 wzięto do niewoli, a 24 podejrzane o przynależność do „band" aresztowano.

W pierwszych dniach lipca 1944 r. „Uskok" otrzymał rozkaz nawiązania kontaktu z przedstawicielami 27. Wołyńskiej DP AK (WDP AK). Jej pododdziały przeszły na teren Lubelszczyzny w czerwcu 1944 r., po ciężkich, trwających ponad pięć miesięcy walkach na Wołyniu i Polesiu. Jednostka została podporządkowana komendantowi Okręgu AK Lublin. W tym czasie liczyła ok. 1300--1500 ludzi, lecz w wyniku uzupełnień jej stan wzrósł w lipcu do 3260 żołnierzy. Dywizja stanowiła największy partyzancki związek taktyczny AK. Ostrzelana, zdyscyplinowana i bardzo dobrze uzbrojona znacznie wzmocniła siły lubelskiego Okręgu w przededniu akcji „Burza".

Niedaleko miejsca postoju grupy „Uskoka", na południe od Ostrowa Lubelskiego, rozlokował się II. batalion 50 pp, por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia". Broński spotkał się z jego dowódcą w Rudce Kijańskiej. Ustalono, że oddział „Uskoka" zostanie czasowo przydzielony do 27. WDP AK, co miało ułatwić kontakt dywizji z obwodem i poruszanie się po jego obszarze. Miał również wspomagać ją w zwiadzie i dostarczać przewodników. 16 lipca 1944 r. oddział „Jastrzębia" obchodził rocznicę swojego powstania i wyjścia w pole do walki z Niemcami. Z tej okazji zorganizowano w Rudce Kijańskiej uroczystość z udziałem przedstawicieli kadry dywizji, komendy obwodu lubartowskiego oraz okolicznych mieszkańców. Zaproszenie otrzymał również „Uskok" wraz z całym oddziałem. Po mszy polowej odbyła się przysięga nowo zaciągniętych żołnierzy, a następnie „mjr [Jan Szatowski] «Kowal», pełniący funkcję dowódcy dywizji, odebrał defiladę kilku oddziałów. Maszerowali też moi chłopcy i przyznać muszę, [że] otrzymali masę oklasków i uznanie pana majora […]. Po zakończeniu defilady i krótkim żołnierski przemówieniu majora «Kowala», dowództwo dywizji zaprosiło wszystkich na żołnierski bankiet pod gołym niebem".

Tymczasem 15 lipca 1944 r. Niemcy rozpoczęli kolejną akcję pacyfikacyjną o krypt. „Wirbelsturm" („Cyklon"). Miała ona na celu zniszczenie skoncentrowanego na bezpośrednim zapleczu frontu wielkiego zgrupowania oddziałów partyzanckich, którego centrum stanowiły lasy parczewskie, i zapewnienia w ten sposób bezpieczeństwa i swobody zaopatrywania wojsk Grupy Armii „Północna Ukraina" („Heeresgruppe Nordukraine"). W chwili rozpoczęcia operacji znajdowało się tam ok. 9 tys. sowieckich i polskich partyzantów różnej proweniencji (w tym 3,6 tys. ludzi z 27. WDP AK, ok. 1 tys. członków AL oraz ok. 4,5 tys. partyzantów sowieckich). Do akcji rzucono ok. 9 tys. ludzi, w tym jednostki konne i zmotoryzowane. Niemcy nacierali początkowo w trzech ugrupowaniach: od południa z rejonu Trawnik, z południowego-zachodu od strony Piask, Lublina i Lubartowa oraz z północnego-zachodu od strony Radzynia Podlaskiego, Wohynia i Wisznic. Siły te 17 lipca utworzyły zewnętrzny pierścień wokół lasów parczewskich.

Wieczorem 16 lipca pododdziały 27. WDP AK opuściły swoje dotychczasowe miejsca postoju i skoncentrowały się w rejonie Jedlanki Starej, na skraju lasów parczewskich. Komendant obwodu lubartowskiego rozkazał „Uskokowi" dołączyć do oddziałów wołyńskich na okres pacyfikacji. Dowodzący od 17 lipca 1944 r. 27. WDP AK płk Jan Kotowicz „Twardy" postanowił ściągnąć wszystkie siły w lasy parczewskie, po czym w odpowiednim momencie przebić się przez niemiecki pierścień w kierunku zachodnim, na Kock i Czemierniki. „Uskok" dołączył ze swoimi ludźmi do batalionu „Jastrzębia" i jako oddział miejscowy miał dawać wskazówki z terenu oraz przewodników. Dowódcy AL zostali poinformowani, że dywizja rozpocznie przebijanie się 18 lipca o godz. 20.00 w kierunku lasów lubartowskich. Jednocześnie zaproponowano, by ich oddziały oraz partyzanci sowieccy dołączyli do kolumny dywizyjnej. Dowódcy AL odrzucili propozycję.

W godzinach popołudniowych, 18 lipca, sprawnie uformowano kolumnę marszową. Oddziały miały poruszać się w następującej kolejności: I batalion 45 pp (I/45 pp) jako straż przednia, za nim I/50 pp, III/50 pp, I/43 pp, kwatermistrzostwo, kompania łączności, dowództwo i sztab dywizji. Całość zamykał II/50 pp. Oddział „Uskoka" maszerował przy czołowym batalionie (I/45 pp) kpt. cc Franciszka Pukackiego „Gzymsa". Gdy szpica I/45 pp wraz z towarzyszącą mu grupą Brońskiego zbliżyła się do toru kolejowego na wysokości Brzeźnicy Książęcej, została ostrzelana silnym ogniem broni maszynowej. Okazało się, że Niemcy rozmieścili wzdłuż torów gniazda broni maszynowej, a dodatkowo odcinek ten patrolował pociąg pancerny. Partyzanci podjęli frontalny atak, zmu-

szając przeciwnika do opuszczenia stanowisk. „Uskok" pisał: „Walki uniknąć nie można było. Po półgodzinnej strzelaninie, bez żadnych ofiar, przejście przez tor było wolne. Nawet pociąg pancerny, choć przybył natychmiast, nie zbliżył się [bardziej niż] na 500 metrów".

Strzelanina, w jaką uwikłały się czołowe bataliony, wywołała zamieszanie wewnątrz szyków, co spowodowało rozciągnięcie i przerwanie kolumny oraz utratę łączności z idącymi z przodu pododdziałami. Trzy czołowe bataliony, nie mogąc odnaleźć drugiej części kolumny, podjęły o świcie 19 lipca marsz w kierunku północno-zachodnim, do planowanego rejonu ześrodkowania sił dywizji. Podczas przekraczania szosy Parczew-Lubartów w rejonie Juliopola doszło do starcia z Niemcami. Partyzanci zaatakowali kolumnę 12 samochodów. Niemcy rozsypali się w tyralierę i otworzyli ogień w stronę polskich oddziałów. Mjr „Kowal" skierował przeciwko nim I/50 pp, który z marszu uderzył na przeciwnika, umożliwiając pozostałym batalionom przekroczenie szosy. Polacy odrzucili Niemców, którzy porzucając dwie spalone ciężarówki wycofali się w kierunku zachodnim.

Ostatecznie, obie kolumny połączyły się jeszcze tego samego dnia przed południem w rejonie kol. Dębica, przylegającej do zachodniego skraju lasów czemiernickich. Tutaj grupa „Uskoka" odłączyła od Wołyniaków. Broński zameldował płk. „Twardemu", że pozostaje na miejscu w celu nawiązania kontaktu z komendantem obwodu. Oddział zakwaterował w leśniczówce Ludwinów, na skraju wspomnianego kompleksu leśnego. Pozostałe siły 27. WDP AK po całodziennym odpoczynku przekroczyły Wieprz na wysokości Serocka i omijając Firlej, osiągnęły lasy lubartowskie. Jeszcze 19 lipca zagrożony rejon opuściły oddziały partyzantki sowieckiej. Pozostające w kotle oddziały AL toczyły w dniach 19-21 lipca walki o przetrwanie. Można przypuszczać, że gdyby nie szybko postępująca ofensywa Armii Czerwonej (sowieckie czołówki pancerne podeszły w rejon lasów 21 lipca), zgrupowanie AL zostałoby całkowicie rozbite. Szczególnie doświadczona została ludność cywilna. Oddziały niemieckie i podległe im formacje kolaboracyjne dokonywały w okolicznych wsiach zabójstw i aresztowań. Kilka miejscowości zostało spalonych (m.in. Bójki, Rudka, Makoszka).

Akcja „Burza" i rozwiązanie oddziału

W dniu, w którym kończyła się operacja „Wirbelsturm" (21 lipca), czołowe oddziały Armii Czerwonej przystąpiły do forsowania Bugu. Dla żołnierzy lubelskiej Armii Krajowej nastał moment decydujących rozstrzygnięć.

Już 14 lipca 1944 r. komendant okręgu wydał rozkaz szczegółowy do akcji „Burza". Stwierdzał on m.in., że powinna być wykonana siłami całego okręgu, a uderzenia na straże tylne wycofujących się Niemców „muszą być wykonane na swoim terenie", przy unikaniu wycofania własnych sił na Zachód. Cała akcja miała dowodzić, że teren jest sukcesywnie opanowywany przez AK. Rozkaz potwierdzał ponadto podjętą w marcu 1944 r. decyzję o ujawnianiu się dowódców wobec regularnych wojsk sowieckich.

20 lipca 1944 r. zostały postawione w stan gotowości bojowej oddziały partyzanckie i terytorialne wyznaczone do realizacji akcji „Burza" na terenie Inspektoratu AK Lublin. W obwodzie lubartowskim były to oddziały „Lekarza", „Uskoka" oraz „Brzechwy" oraz niektóre plutony terytorialne, desygnowane przez poszczególne rejony. Po wykonaniu akcji „Burza" i ujawnieniu się przed dowódcami Armii Czerwonej miały one przystąpić do odtwarzania IV batalionu 8. pp Leg. Dowódcą batalionu został wyznaczony kpt. Stefan Dębicki „Kmicic". Składał się on z czterech kompanii. Oddziały partyzanckie obwodu odtwarzały III kompanię, której dowódcą został por. Józef Jurałomski „Jur" (komendant Rejonu II Obwodu AK Lubartów).

21 lipca 1944 r. do miejsca postoju oddziału „Uskoka" w Ludwinowie dotarł komendant obwodu kpt. Roman Jezior „Okoń", przekazując dowódcy wytyczne na okres „Burzy". Do grupy dołączył także por. Józef Jurałomski „Jur". Broński pozostawał w dalszym ciągu w okolicach leśniczówki. Niemcy wycofywali się w pośpiechu i bez porządku. Przez całą noc i ranek 22 lipca oddział wziął do niewoli siedmiu jeńców. Tego też dnia doszło do pierwszego kontaktu z siłami sowieckimi. Około godz. 10.00 partyzanci ostrzelali w padającym deszczu, bez uprzedniego rozpoznania, kolumnę kilkunastu pojazdów („Uskok" odpoczywał w tym czasie w leśniczówce, akcją dowodził „Jur"). Okazało się, że po pobliskiej drodze poruszał się pododdział Armii Czerwonej, składający się z „kilkunastu wozów pancernych i półpancernych z bronią maszynową, działkami, moździerzami, paruset ludzi obsługi". Sowieci otworzyli natychmiast bardzo silny ogień na las i leśniczówkę (szczególne demoralizujące wrażenie na partyzantach robił ostrzał z moździerzy). Broński wybiegł z kwatery i dołączył do wycofujących się ludzi. Następnie, ryzykując utratę życia, przedarł się pod ogniem przed czoło sowieckiej formacji, założył czapkę na karabin i pokrzykując po rosyjsku, doprowadził w końcu do przerwania ostrzału. Początkowo Sowieci chcieli dokonać na nim samosądu, lecz ostatecznie atmosferę załagodził widok niemieckich jeńców oraz argumenty zestrzelonego radzieckiego lotnika, który od kilku dni przebywał przy oddziale. „Uskok" przekazał także grupę dziewięciu sowieckich

żołnierzy, którzy przez ponad dwa miesiące służyli w jego grupie po ucieczce ze Stalagu 307 w Dęblinie. Czerwonoarmiści rozstrzelali na miejscu wziętych do niewoli Niemców, a w leśniczówce urządzili pijatykę. Wszystko wskazuje na to, że zamordowali również rannego w czasie starcia partyzanta (st. strz. Bronisław Zając „Góral"), który ukrywał się w zbożu. Według „Uskoka" straty sowieckie miały wynieść dwóch poległych i kilkunastu rannych.

Następnego dnia VI pluton OP 8 przeszedł do wyznaczonego rejonu koncentracji w Nowym Dworze koło Lubartowa. Do 24 lipca skoncentrowały się tam trzy kompanie, a także sztab 8 pp. Leg. AK z ppłk. Edwardem Jasińskim „Nurtem" na czele. Tymczasem sytuacja zgrupowania zaczęła się komplikować. 25 lipca Sowieci rozbroili w Skrobowie żołnierzy 27. WDP AK. Ich los nie pozostawiał złudzeń co do kroków, jakie podejmą Sowieci w stosunku do skoncentrowanych w rejonie Biadaczki i Nowego Dworu pododdziałów 8. pp Leg. AK. Jeszcze 25 lipca 1944 r. ppłk „Nurt" wydał rozkaz o rozśrodkowaniu podległych mu sił. Kompania „Jura" przemieściła się do Wólki Krasienińskiej, pozostałe do Starościna. Sztab pułku przeniósł się do osady Stary Tartak. W oddziałach panował porządek, jednak dało się wyczuć narastające napięcie. W związku z napływającymi informacjami o rozbrojeniu dywizji wołyńskiej i innych grup AK, „Nurt" nakazywał, by zachować spokój i za wszelką cenę nie dopuścić do walki. 27 lipca, znając już przebieg dotychczasowych rozmów Komendy Okręgu z Sowietami w sprawie statusu oddziałów AK, zarządził „tymczasowe urlopowanie żołnierzy na czas nieokreślony i rozejście się oddz[iałów]". Decyzja dowódcy 8. pp Leg. podyktowana była wydanym tego samego dnia rozkazem komendanta okręgu, gen. Kazimierza Tumidajskiego „Marcina", który zdając sobie sprawę, że nie osiągnie porozumienia z Sowietami, nakazał wznowienie kontaktów konspiracyjnych. Finał tych rozmów nastąpił 29 lipca. Dowódca 69. Armii 1. Frontu Białoruskiego gen. Władimir Kołpakczi zażądał w formie ultymatywnej od gen. „Marcina" wstąpienia do „armii Berlinga" lub rozbrojenia podległych mu struktur. W tej sytuacji, pod naciskiem sowieckich oficerów, komendant okręgu wydał rozkaz o rozwiązaniu oddziałów AK i wydaniu broni Armii Czerwonej.

Oddziały „Uskoka" i „Brzechwy" pozostawały w Wólce Krasienińskiej przez kolejny tydzień. Obaj dowódcy zachowywali pozycję wyczekującą, analizując na bieżąco informacje z terenu. Broński pisał: „Przyszły wieści o powstaniu warszawskim i każdy pragnąłby całą duszą tam pójść, lecz okazało się to niemożliwe. Wrogość Sowietów wzrastała z godziny na godzinę. […] Władze AK były bezradne. Nie wydawano właściwie żadnych rozkazów. Kierunek nadany przez rząd londyński: «Traktować Sowietów jak sojuszników, lecz zachować swoją

odrębność», w praktyce okazał się nie do przeprowadzenia. Odrębność wojskowa polegać ma na zachowaniu Armii Krajowej, Sowieci Armię Krajową likwidowali i narzucali armię [Wandy] Wasilewskiej. Odrębność polityczna polegała na słuchaniu rozkazów rządu emigracyjnego w Londynie jako prawowitej władzy polskiej. Sowieci narzucali władzę PPR. Każdy z nas, dowódców grup, musiał sam decydować o swym postępowaniu, kierując się swym sumieniem".

W końcu 3 sierpnia 1944 r. podjęli decyzje co do losu podległych im grup. „Brzechwa" postanowił przesunąć się ze swoim oddziałem na teren powiatu puławskiego, a następnie wyruszyć na pomoc powstańczej Warszawie. Z kolei „Uskok" zdecydował o rozformowaniu oddziału. Było to dramatyczne, lecz racjonalne rozwiązanie, determinowane pogarszającą się sytuacją zewnętrzną oraz troską o los podkomendnych. Alternatywą było „likwidować się we własnym zakresie i ratować drogocenna broń". Broński zwołał zbiórkę żołnierzy na gościńcu i poinformował ich o powodach swojej decyzji, po czym podziękował im za dotychczasową służbę. Następnie z grupą zaufanych podkomendnych ukrył posiadaną broń.

Samoobrona

„Uskok" powrócił na gospodarstwo rodziców w oczekiwaniu dalszego rozwoju wypadków. Liczył się z tym, że komuniści mogą zażądać od niego wydania broni oddziałowej oraz zmobilizować do WP. Później zanotował: „[…] Broń, jeśli nie będę miał innych zarządzeń z AK, oddam.[…] Od służby wojskowej uchylać się nie będę. Na front chętnie pójdę". W tym czasie pozostawał w stałym kontakcie z komendantem obwodu, członkami oddziału i lokalnych struktur AK. Prawdopodobnie po pierwszej wizycie NKWD w rodzinnym domu (był wówczas nieobecny), zaczął się ponownie ukrywać. Nastąpiło to jeszcze w sierpniu, zaledwie tydzień lub dwa po demobilizacji oddziału.

W podobnej jak Broński sytuacji znalazło się wielu żołnierzy AK, NSZ czy BCh. Masowe represje ze strony NKWD i UB powodowały powrót części kadr do lasu i tworzenie spontanicznego ruchu samoobrony. W terenie ponadto pojawiało się coraz więcej dezerterów z komunistycznego wojska. Od października 1944 r. rozpoczęła się fala masowych represji. Tylko do końca roku PUBP w Lubartowie aresztował 331 osób, z czego 222 określono jako „członków band i organizacji". W latach 1944-1945 wywieziono do łagrów co najmniej 169 członków Obwodu AK Lubartów (zmarło co najmniej 19). W tej grupie znalazło się dziewięciu podkomendnych „Uskoka" (jeden z nich, Antoni Hermanowski, zmarł w obozie w Borowiczach 15 kwietnia 1945 r.).

Pomimo narastających trudności (aresztowania, pobór do wojska, odpływ ludzi z konspiracji) Komenda Obwodu AK Lubartów pozostawała późnym latem i jesienią 1944 r. nadal zwartą jednostką organizacyjną. Zdołano utrzymać szkieletową obsadę większości służb. W sierpniu 1944 r. komendę nad obwodem przejął Czesław Gregorowicz „Janusz". Przypuszczalnie pod koniec tego miesiąca Broński objął czasowo funkcję zastępcy, a następnie komendanta Rejonu I. Pozostał na tym stanowisku co najmniej do końca września 1944 r.

W tym czasie skupiło się wokół niego sześciu podkomendnych zagrożonych aresztowaniem. Byli to: Zygmunt Libera „Babinicz", Franciszek Kasperek „Hardy", Kazimierz Maleszyk „Wicher", Stanisław Ciołek „Lew", Czesław Sowa „Sajko", NN „Granat". W kolejnych tygodniach, wraz z narastaniem fali aresztowań i wywózek, dołączali kolejni, m.in. grupki konspiratorów z Lublina i okolic Ostrowa Lubelskiego (do końca roku służyło pod jego komendą ok. 12 ludzi). W oparciu o tę grupę uciekinierów stworzył niewielki oddział partyzancki, który jesienią 1944 r. przeprowadził kilka akcji z zakresu samoobrony.

Już w nocy z 7 na 8 września „Uskok" i „Hardy" zastrzelili w kol. Zezulin plut. Stanisława Sytę, funkcjonariusza kompanii operacyjnej Komendy Wojewódzkiej MO (KW MO) w Lublinie, który w stanie nietrzeźwym terroryzował bronią okolicznych mieszkańców (był to znany w okolicy notoryczny złodziej ze „stażem" sięgającym jeszcze okresu przedwojennego). Z kolei 19 października 1944 r. grupa zlikwidowała w zasadzce, w okolicach Brzeźnicy Książęcej, komendanta wojennego gm. Tarło, kpt. Karakina, oraz komendanta posterunku MO w Niedźwiadzie, Aleksandra Ozona. Trzy dni potem podlegli „Uskokowi" partyzanci zastrzelili we wsi Zawieprzyce żołnierza WP, plut. Wiktora Krasinkiewicza, który strzelał z broni służbowej na weselu. Miesiąc później, 16 listopada 1944 r., „Uskok", „Babinicz" oraz „Hardy" zostali zaskoczeni na kwaterze u Pawła Janocińskiego „Perkuna" w kol. Zezulin przez pięcioosobową grupę UB-MO. Partyzanci w brawurowym stylu wydostali się z budynku, przy czym Broński zastrzelił dwóch funkcjonariuszy, którzy weszli na teren gospodarstwa (ppor. Mieczysława Marzętę z PUBP w Lubartowie oraz kpr. Stanisława Piekarza – zastępcę komendanta posterunku MO w Łęcznej). Pozostali milicjanci zrejterowali z miejsca walki, tuż po pierwszych strzałach oddanych z kierunku mieszkania. Niedługo po tej akcji, na przełomie listopada i grudnia 1944 r., „Uskok" rozpuścił podległych mu ludzi na zimowe kwatery.

Za swoją działalność w okresie niemieckiej okupacji Broński został 11 listopada 1944 r. odznaczony Krzyżem Walecznych. Pod koniec roku zatwierdzono mu także awans na ppor. cz. w. Miał zostać również podany do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari V kl.

Reaktywacja oddziału partyzanckiego i działania w 1945 r.

12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się wiślańsko-odrzańska operacja Armii Czerwonej. Błyskawiczne uderzenia wojsk sowieckich doprowadziły w krótkim czasie do wyparcia Niemców z terytorium II RP. W tej sytuacji, 19 stycznia 1945 r., komendant główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek" wydał rozkaz rozwiązujący AK i zwolnił żołnierzy z przysięgi. Jednakże jeszcze tego samego dnia wydał tajny rozkaz skierowany tylko do najwyższych dowódców AK. „W zmienionych warunkach nowej okupacji działalność naszą nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą. […] AK zostaje rozwiązana. Dowódcy nie ujawniają się. [...] Zachować małe dobrze zakonspirowane sztaby i całą sieć radio. Utrzymać łączność ze mną i działajcie w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu". Rozkazy te zamykały formalnie działalność AK. Jednocześnie otwierały drogę do powołania nowej organizacji, opartej na sieci dowództw i łączności. Większość dowódców z terenów, które przez pół roku zdążyły poznać smak sowieckiego „wyzwolenia", zinterpretowała te rozkazy jako wezwanie do kontynuowania zbrojnego oporu. W lutym 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu AK wydał komendant okręgu, ppłk Franciszek Żak „Ignacy". Poinformował w nim o rozwiązaniu organizacji. W kolejnych punktach rozkazu usuwał z jej szeregów oficerów i żołnierzy, którzy dopuścili się zdrady (tj. poszli na współpracę z PKWN), nakazywał usprawnić pracę BiP oraz sporządzać listy konfidentów, członków PPR, MO, UB. Zobowiązywał członków organizacji do przestrzegania zasad konspiracji. W podobnym tonie brzmiały rozkazy wydawane przez inspektorów rejonowych.

Oddział „Uskoka" zebrał się ponownie na przełomie stycznia i lutego 1945 r. Początkowo liczył kilku ludzi, którzy służyli w jego szeregach jeszcze w okresie okupacji niemieckiej. Warto podkreślić, że grupa była jedną z pierwszych wywodzących się z lubelskiej AK, która wznowiła działalność jeszcze w warunkach zimowych, tuż po odejściu większości sił Armii Czerwonej na Zachód. „Uskok" pozostawał w stałym kontakcie z komendą Obwodu AK Lubartów, a przez nią z przedstawicielami inspektoratu i okręgu. Oddział operował zaledwie 20 km od Lublina. W tym okresie był jedyną grupą partyzancką działającą na bezpośrednim zapleczu stolicy województwa. Stąd też podjęto decyzję o kierowaniu

w jego szeregi ludzi „spalonych", dezerterów oraz uciekinierów z aresztów i więzień. Ludzie ci pozostawali w oddziale kilka, najwyżej kilkanaście dni, gdzie nierzadko dochodzili do siebie po obrażeniach odniesionych w trakcie śledztw, po czym przerzucano ich na inny teren. Rzutowało to na jakość działań, które ograniczały się praktycznie do samoobrony.

Pierwsza taka grupa, złożona z kilku dezerterów z Lublina (byłych żołnierzy 27. WDP AK), dotarła do miejsca postoju oddziału na początku lutego 1945 r. Dowodził nią por. Stanisław Skiba „Strzałka" (po jego śmierci na początku marca 1945 r. przejął ją NN „Grzmot"). Grupa ta nie weszła w skład oddziału, zachowując autonomię, jednak przez kilka tygodni operowała razem z oddziałem „Uskoka". W drugiej połowie lutego w oddziale umieszczono 11 zbiegów z więzienia na Zamku w Lublinie (zbiegli w nocy z 17 na 18 lutego 1945 r.). Wszyscy byli uprzednio skazani na karę śmierci. Wśród nich było kilku przedstawicieli ścisłej kadry dowódczej Komendy Okręgu, m.in. mjr Stefan Dębicki „Kmicic" (komendant Obwodu AK Lublin-miasto), mjr Konstanty Witkowski „Müller" (komendant Obwodu AK Radzyń Podl.), kpt. Antoni Wieczorek „Ścibor" (szef Oddziału II Okręgu AK Lublin), por. cc Mieczysław Kwarciński „Leszcz" (dowódca radiostacji Komendy Okręgu AK Lublin). Większość z tych ludzi opuściła wkrótce oddział. Jak zapisał „Uskok": „Niektórzy dołączyli do «Grzmota», inni do [Mieczysława Pazderskiego] «Szarego», a jeszcze inni wyjechali, gdzie komu wypadło. Ja swojego oddziału nie powiększałem".

Działalność grupy w pierwszym kwartale 1945 r. miała charakter bardzo ograniczony. W połowie marca 1945 r. partyzanci zlikwidowali w Zezulinie dwóch oficerów politycznych Armii Czerwonej z niezidentyfikowanej jednostki lotniczej. 25 marca oddziały „Uskoka" (11 ludzi) i „Grzmota" (15 ludzi) zostały osaczone na kwaterach w Uciekajce, gm. Ludwin, przez obławę zorganizowaną przez 198. Samodzielny Batalion Strzelców Zmotoryzowanych NKWD. Oddział „Uskoka", rozmieszczony na skraju wsi, zdołał w ostatniej chwili wydostać się z matni i dotrzeć do pobliskiego lasu. Kwaterująca w centrum grupa „Grzmota" znalazła się w ciężkim położeniu. Podkomendni Brońskiego starali się osłaniać ogniem odwrót swych kolegów, jednakże ponieśli oni ciężkie straty w czasie wycofywania się przez otwarte pola. W wyniku walki poległo siedmiu partyzantów, zginął też co najmniej jeden mieszkaniec Uciekajki. Zatrzymano także kilkudziesięciu jej mieszkańców (spłonęły przy tym trzy gospodarstwa). Sowieci mieli trzech poległych i czterech rannych. Partyzanci wycofali się w kierunku Piaseczna, a następnie w rejon Krasnego. Po kilku dniach pozostałości grupy „Grzmota" odłączyły od „Uskoka" i przeszły na pogranicze powiatów lubartowskiego i włodawskiego.

Poważny zastrzyk sił nastąpił dopiero w połowie kwietnia 1945 r., kiedy w ciągu kilku dni oddział został zasilony przez około czterdziestu konspiratorów z Lublina i Lubartowa. Byli wśród nich m.in. ludzie związani z akcją na Izbę Skarbową w Lublinie (7 kwietnia 1945 r.), którzy – „spaleni" w mieście – zostali skierowani przez organizację w teren. Oddział osiągnął stan około 60 żołnierzy. W związku z napływem nowych ludzi (w tym oficerów), wyodrębniła się nowa kadra oddziału. Dowódcą był ppor. cz. w. Zdzisław Broński „Uskok", zastępcą – por. NN Kruszelnicki „Nuna" (ze Lwowa), oficerem szkoleniowym – ppor. NN „Farys", szefem oddziału – sierż. pchor. NN „Szczęka" (z Lublina), podoficerem prowiantowym – kpr. NN „Sikora", podoficerem administracyjnym – kpr. Franciszek Kasperek „Hardy". Oddział dzielił się na trzy plutony, a te na drużyny.

Akcesja nowych członków umożliwiła – niemal z dnia na dzień – przejście od działań stricte obronnych do działań zaczepnych. Już 21 kwietnia 1945 r. grupa rozbiła zebranie kół PPR i „Samopomocy Chłopskiej" w Brzostówce, gm. Serniki. Partyzanci uprowadzili ze sobą Jana Woźniaka (wójta gm. Serniki, członka PPR), Stanisława Szalasta oraz jego brata Antoniego (także członków PPR). Zostali oni przesłuchani, a następnie odprowadzeni do pobliskiego lasu i tam rozstrzelani.

Akcja w Brzostówce wywołała gwałtowną reakcję lokalnych struktur aparatu bezpieczeństwa. 26 kwietnia 1945 r. grupa operacyjna PUBP w Lubartowie i WP, pod dowództwem kierownika Sekcji Walki z Bandytyzmem PUBP w Lubartowie por. Mariana Dworeckiego, przeprowadziła operację na terenie gmin Spiczyn i Serniki. Działania miały bardzo brutalny charakter i nosiły charakter pacyfikacji. Spalono gospodarstwa należące do rodziców „Uskoka" oraz Stanisława Staropiętki „Stańczyka". Zamordowano również w bestialski sposób mieszkańców Wólki Zawieprzyckiej: Jana Szymanka i Józefa Ciołka (ten ostatni był ojcem członka oddziału, Stanisława Ciołka „Lwa").

W tym czasie oddział przebywał w rejonie lasów parczewskich. 2 maja 1945 r. grupa rozbroiła posterunek MO w Ostrowie Lubelskim. Dzień później rozstrzelano dwóch schwytanych przez partyzancki patrol funkcjonariuszy z posterunku MO w Ludwinie: Józefa Domańskiego (członek PPR) i Stanisława Panka. Wkrótce też oddział wziął krwawy odwet za pacyfikację z 26 kwietnia. 10 maja 1945 r. w Spiczynie miejscowe koło PPR urządziło w remizie strażackiej zabawę taneczną z okazji „zwycięstwa nad faszyzmem". Komendant poinformowany o zdarzeniu przez wywiadowców, postanowił urządzić demonstrację siły i opanować miejscowość. Liczył się z tym, że wśród uczestników potańcówki będą znajdować się funkcjonariusze uczestniczący w obławie.

Partyzanci dotarli do Spiczyna ok. godz. 22. Najpierw rozbroili nocne warty złożone ze stacjonujących we wsi żołnierzy 9. zapasowego pp, po czym podzielili się na grupy. Jedna z nich rozbroiła posterunek MO w Spiczynie, przy czym zastrzelono dwóch próbujących uciec milicjantów (Wacław Siepsiak, Wiktor Sowa). Druga grupa, dowodzona przez „Uskoka", opanowała remizę. Na sali tanecznej doszło do krótkiej wymiany ognia z próbującymi stawiać opór funkcjonariuszami. W jej wyniku zginął komendant posterunku MO Antoni Żukowski oraz cywil – Kajetan Sawicki, a kilka osób odniosło rany. Partyzanci udzielili kary chłosty kilku „aktywistom", a następnie rozstrzelali Hieronima Kudłę (funkcjonariusza PUBP w Lubartowie), Bolesława Smyka (funkcjonariusza MO), Stefana Wójtowicza (członka PPR, pełnomocnika PKWN ds. reformy rolnej na pow. lubartowski i wywiadowcę PUBP w Lubartowie) oraz Jana Michonia (członka KP PPR i PRN w Lubartowie; uprzednio był pełnomocnikiem ds. reformy rolnej w pow. lubartowskim). Odchodząc ze wsi uprowadzili ze sobą wójta Adolfa Laskowskiego, jego zastępcę Stanisława Wójcika, milicjanta Stanisława Grzebalskiego oraz Konstantego Kaczmarskiego (członka PPR). Ten ostatni został wkrótce uwolniony, a pozostała trójka po przesłuchaniu rozstrzelana. W wyniku przeprowadzonej akcji śmierć poniosło łącznie 10 osób. W tej grupie było 2 funkcjonariuszy UB, 3 milicjantów oraz 4 członków PPR, zajmujących eksponowane stanowiska w powiecie.

Po akcji w Spiczynie oddział oskoczył w rejon Ostrowa Lubelskiego. 13 maja 1945 r. grupa, dowodzona chwilowo – pod nieobecność „Uskoka" – przez por. „Nunę", została osaczona wskutek donosu we wsi Bójki przez grupę operacyjną, złożoną z 50 funkcjonariuszy PUBP i KP MO we Włodawie oraz 20 żołnierzy 198. Samodzielnego Batalionu Strzelców Zmotoryzowanych NKWD. W wyniku walki oddział został rozbity i poszedł w rozsypkę. Zginęło czterech partyzantów: Edward Spaczyński „Mak", Zygmunt Kuśpit „Pocisk", (NN) Jakubowski i czwarty NN. Do niewoli dostało się dwóch kolejnych podkomendnych „Uskoka": Stanisław Korczak „Wilczak" oraz Edmund Kańczugowski „Angorek" (ten ostatni został skazany na karę śmierci i stracony). „Uskok" nie szczędził później krytycznych słów pod adresem zastępcy i jego sposobu dowodzenia: „Powodem nieszczęścia w Bójkach było [podjęcie] nieprzemyślanej decyzji, by podczas parodniowej nieobecności powierzyć dowództwo «Nunie». Partyzant[ów] utwierdza przywództwo – pewne: «Hura, Hura». Na resztę komentarza szkoda papieru. «Nuna» wkrótce odszedł".

Do końca maja udało się „Uskokowi" odbudować częściowo oddział, który liczył już tylko około 20 ludzi. Część żołnierzy, którzy wyrwali się z obławy, nie

dołączyła już pod jego komendę, kilku innych (pochodzących głównie z Lublina lub z innych części Polski) – zostało zwolnionych z oddziału na własną prośbę. Broński dokonał wówczas kolejnej reorganizacji, dzieląc grupę na dwa plutony, którymi dowodzili: st. sierż. Zygmunt Libera „Babinicz" oraz sierż. Stanisław Staropiętka „Stańczyk". Od tej pory „Uskok" nie dążył już do nadmiernej rozbudowy oddziału, opierając się głównie na sprawdzonych i ostrzelanych partyzantach związanych z terenem, na którym operowała grupa. W kolejnych tygodniach jej działalność została ograniczona do minimum.

W tym czasie doszło do kilku zmian w obsadzie personalnej Obwodu AK-DSZ Lubartów. Od maja 1945 r. funkcję komendanta pełnił ppor. Czesław Tarka „Stok", „Juliusz". Z kolei 3 maja 1945 r. „Uskok" został mianowany komendantem oddziałów partyzanckich w obwodzie. W tym czasie jego oddział nosił kryptonim „Kryza" (takim samym pseudonimem posługiwał się przejściowo Broński).

Rozkazem Delegata Sił Zbrojnych w Kraju z 1 czerwca 1945 r. został awansowany do stopnia por. cz. w. i odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Latem 1945 r. zaszły także ważne zmiany w kraju i w podziemiu. 28 czerwca 1945 r. powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), w skład którego weszli m.in. przedstawiciele SL ze Stanisławem Mikołajczykiem jako II wicepremierem. 1 lipca 1945 r. rozwiązała się Rada Jedności Narodowej (RJN), stanowiąca reprezentację polityczną Polskiego Państwa Podziemnego. Cofnięcie uznania dla Rządu RP na uchodźstwie przez mocarstwa zachodnie (6 lipca 1945 r.) przekreśliło sens istnienia DSZ podległej temu rządowi. W tej sytuacji płk Jan Rzepecki wydał 6 sierpnia 1945 r. rozkaz o jej rozwiązaniu. 22 lipca 1945 r. Krajowa Rada Narodowa ogłosiła amnestię dla żołnierzy podziemia (weszła w życie 21 sierpnia i po przedłużeniu obowiązywał do 15 października 1945 r.).

Dowództwo DSZ dążyło od początku do wygaszenia działalności zbrojnej, jednak wskutek komunistycznych represji nie było w stanie zahamować odpływu ludzi do „lasu" i tworzenia żywiołowego ruchu partyzanckiego. Aktywizacja działalności zbrojnej wiosną 1945 r. uległa znacznemu zahamowaniu już w czerwcu-lipcu 1945 r., wskutek zakończenia działań militarnych w Europie i ogólnej zmiany sytuacji politycznej w kraju. Uległy zmianie także metody pracy aparatu bezpieczeństwa. Na kilka tygodni masowe represje zastąpiła polityka nakłaniania członków podziemia do negocjacji z władzami. W zamian za wyjście z konspiracji i oddanie broni oferowano gwarancje bezpieczeństwa i możliwość legalizacji. Działania te – oprócz wymiaru politycznego i propagandowego

– obliczone były na uzyskanie korzyści operacyjnych. Ujawniający się mieli być ewidencjonowani, z których część miała być następnie kwalifikowana do werbunku. W całym kraju przed komisjami amnestyjnymi (likwidacyjnymi) ujawniło się 30 tys. ludzi, z czego na Lubelszczyźnie ok. 6-7 tys. żołnierzy.

W połowie czerwca 1945 r. „Uskok" czasowo zdemobilizował oddział. Partyzanci pozostawali w stałym kontakcie z dowódcą, będąc nieprzerwanie do jego dyspozycji. Początkowo Broński zajął stanowisko wyczekujące wobec amnestii: analizował na bieżąco sytuację polityczną, działania władz oraz reakcję terenu, prowadził również rozmowy sondażowe z lokalnymi działaczami PSL. Później zanotował: „Ustawa amnestyjna, która weszła w życie, okazała się bardzo twardym orzechem do zgryzienia. Ludzi będących w kolizji z władzami, a więc zainteresowanych amnestią, było masę i wszyscy zwracali się do przywódców partyzanckich jak do wyroczni o radę: «Iść, czy nie iść? Ujawnić się, czy nie?». Wszyscy zgadzali się na jednym punkcie: nie ufano komunistom. Ale co robić? Dookoła byłem zasypywany tymi pytaniami, a niestety konkretnej odpowiedzi dać nie mogłem. Nie mogłem, ponieważ nie chciałem brać na swoje sumienie czyjegoś losu. Nieszczęście zaś mogło spotkać tak ujawnionego, jak i nieujawnionego. Lepiej więc będzie, gdy każdy sam o sobie zadecyduje. Tylko w wypadkach «lekkich przestępstw» radziłem ujawnienie".

Pod koniec lipca 1945 r. MBP podjęło pierwsze próby dotarcia do „Uskoka" i skłonienia go do pertraktacji. Rolę pośrednika pełnił pochodzący z Witaniowa koło Łęcznej płk Franciszek Mróz, zastępca dowódcy 11. DP ds. polityczno-wychowawczych. W ciągu kilku kolejnych tygodni zorganizowano dwa spotkania, w których uczestniczyli przedstawiciele MBP i WUBP w Lublinie. Broński zanotował: „Przyrzekali wiele – całkowitą gwarancję osobistego bezpieczeństwa członkom grupy […], zapewnienie pracy w dowolnej dziedzinie, awanse wojskowe o stopień wzwyż, wynagrodzenie przez skarb państwa tych członków, którym władze bezpieczeństwa zniszczyły mienie osobiste […], wydanie pozwoleń na posiadanie broni krótkiej […]". „Uskok" uzależniał wyjście z konspiracji od uwolnienia więźniów politycznych, w tym przetrzymywanych w sowieckich łagrach. Tymczasem przedstawiciele MBP nie posiadali ani odpowiednich pełnomocnictw, ani wiedzy na ten temat (zaproponowali, by przedstawił listę aresztowanych lub interweniował osobiście w Warszawie). Wobec braku jasnych gwarancji uwolnienia uwięzionych rozmowy nie przyniosły rezultatu. W kolejnych tygodniach próby nakłonienia „Uskoka" do ujawnienia podjęli niezależnie od siebie: zastępca komendanta powiatowego MO w Lubartowie, por. Witold Dąbrowski, oraz kierownik tamtejszego PUBP, ppor. Aleksander

Moniuk. Także i one nie przyniosły skutku, podobnie jak kroki czynione przez zastępcę przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej byłej AK w Lublinie, ppłk. Franciszka Żaka „Wira" (zwolnionego z więzienia byłego komendanta okręgu).

Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość

Rozwiązanie DSZ nie oznaczało zakończenia walki na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. 2 września 1945 r. grupa najbliższych współpracowników płk. Rzepeckiego powołała w Warszawie Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji – „Wolność i Niezawisłość", znany szerzej jako Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" (WiN). Jego twórcy uważali, że walkę należy prowadzić środkami politycznymi. Zrzeszenie WiN przejęło po DSZ kadrę, finanse, sieć łączności oraz podział terytorialny. Postępująca od jesieni 1945 r. presja ze strony aparatu bezpieczeństwa nie pozwoliła zrealizować w pełni tych zamierzeń. Cywilno-polityczny model konspiracji udało się wcielić w życie jedynie w południowej części kraju. W Polsce wschodniej organizacja w dalszym ciągu miała charakter zbrojny. Operowały tu liczne oddziały partyzanckie, a członkowie WiN używali nomenklatury wojskowej.

Okręg Lubelski wszedł w skład Obszaru Centralnego WiN. Przejął on czynne aktywa likwidowanej DSZ. Komendę nad nim sprawował dotychczasowy komendant Okręgu DSZ Lublin, płk Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak". Przebywał on stale w Warszawie (podobnie jak kilku inspektorów i przedstawicieli kadry niższego szczebla), co znacznie utrudniało kierowaniem organizacją. W praktyce ciężar podejmowania decyzji spadł na dowódców średniego i niższego szczebla: komendantów obwodów, rejonów, czy dowódców oddziałów partyzanckich. Od jesieni 1945 r. postępował proces decentralizacji struktur w okręgu, który z czasem zaczął się coraz bardziej pogłębiać.

Pomimo odpływu części kadry z konspiracji, w obwodzie lubartowskim zachowano ciągłość pracy organizacyjnej. W sierpniu 1945 r. „Uskok" objął czasowo funkcję komendanta obwodu. Było to dla niego zupełnie nowe doświadczenie. Jak zanotował: „Dla mnie, nie mogącego się swobodnie poruszać, była to funkcja trudna, bo dostosować się trzeba było do owych przyjętych «metod», a więc sporo papierkowej roboty i szwendania się po całym obwodzie. Zastępował mnie w tym adiutant [Kazimierz Zawada] «Woda» [bo dotąd] nie został aresztowany". Funkcję swą sprawował najpewniej do września 1945 r., kiedy to stanowisko przejął Jan Pudełko „Czesław".

Latem i jesienią 1945 r. podkomendni „Uskoka" prowadzili ograniczone działania o charakterze aprowizacyjnym. Zakończone fiaskiem rozmowy

ujawnieniowe, spowodowały aktywizację aparatu bezpieczeństwa. 26 listopada 1945 r. na terenie gmin Spiczyn i Ludwin PUBP w Lubartowie przeprowadziło zmasowaną operację przeciwko oddziałowi. Do działań rzucono 360 żołnierzy WBW-Lublin oraz 6 funkcjonariuszy z WUBP w Lublinie, 16 z PUBP oraz 5 z KP MO w Lubartowie. W tym czasie oddział był podzielony na kilka niewielkich patroli, które z uwagi na panujące warunki atmosferyczne zapadły na kwaterach. Ukrywający się partyzanci przeżyli dramatyczne chwile, jednak żaden z nich nie został ujęty. Sam Broński otrzymał niegroźny postrzał w prawą nogę w czasie odskoku z ogarniętej obławą wsi. W czasie operacji zatrzymano 81 osób, z których część określono jako podejrzanych o współpracę z „bandą".

Komendant doszedł do wniosku, że w pojedynkę partyzanci mają niewielkie szanse na przetrwanie kolejnych obław i pomimo zbliżającej się zimy zebrał z powrotem oddział. Liczył on wówczas 15 ludzi. Partyzanci mieli unikać kontaktów z resortem. Akcje aprowizacyjne ograniczono do niezbędnego minimum, podobnie jak działania o charakterze porządkowym i likwidacyjnym. Nadrzędnym celem było unikanie „przygód", nie narażanie ludności cywilnej na represje i przetrwanie bez uszczerbku zimowych miesięcy. Spośród akcji przeprowadzonych w kolejnych miesiącach na uwagę zasługują:

- likwidacja 13 lutego 1946 r. sołtysa Wólki Nowej Stanisława Przystupy i jego matki Józefy (zostali rozstrzelenia za śledzenie ruchów oddziału i współpracę z UBP);

- rozbicie 24 marca 1946 r. grupy kontyngentowej WBW-Lublin koło Radzica (zginął 1 żołnierz, 3 zostało rannych);

- przypadkowe starcie z grupą WP w Januszówce w nocy z 14 na 15 maja 1946 r. (zginął 1 żołnierz, kolejny odniósł rany).

W tym czasie oddział utracił jednego partyzanta (Jan Pilcher „Pomsta" – zginął 16 stycznia 1946 r. w starciu z grupą operacyjną UB-MO w Wólce Zawieprzyckiej).

Do maja 1946 r. stan oddziału wzrósł do ok. 25 ludzi. W tym okresie „Uskok" podzielił go na plutony, którymi dowodzili: Zygmunt Libera „Babinicz", Stanisław Staropiętka „Stańczyk", Walenty Waśkowicz „Strzała" oraz Anatol Łogin „Lech". Ten ostatni, złożony głównie z konspiratorów z Bystrzycy, miał raczej charakter placówki wypadowej i posiadał w ramach oddziału dużą autonomię. Przyjęty podział miał charakter umowny, gdyż do lata 1946 r. partyzanci operowali najczęściej w mniejszych trzy-, czteroosobowych grupach. „Uskok" przebywał zazwyczaj przy jednej z nich, najczęściej towarzyszył „Babiniczowi" i jego podkomendnym.

Oddział zaktywizował swe działania tuż przed zaplanowanym na 30 czerwca 1946 r. referendum ludowym. 6 czerwca 1946 r. rozstrzelano schwytanego w Spiczynie ppor. Stanisława Majchra, oficera śledczego Okręgowego Zarządu Informacji OW nr VII w Lublinie (wraz z nim zginęła jego żona Marianna). Z kolei w nocy z 18 na 19 czerwca 1946 r. oddział przeprowadził jedną ze swoich najgłośniejszych akcji – likwidację placówki ORMO w Charlężu. Partyzanci podając się za grupę operacyjną UB, zwołali członków tej formacji do pomocy przy likwidacji „bandy". Zgłosiło się ośmiu ormowców z karabinami z Charlęża i pobliskiej kolonii. Siedmiu z nich wyprowadzono na obrzeża wsi, gdzie zostali rozbrojeni. „Babinicz" zeznał później: „«Uskok» miał [wówczas] krótką przemowę, w której powiedział, «że wy cywile nie powinniście nosić broni, od tego jest wojsko. Bo broń wzięliście na kogo?! Na nas Polaków i za to giniecie»". Następnie wszyscy zostali rozstrzelani w przydrożnym rowie (byli to: Bolesław Dudziak, Czesław Dudziak, Jan Dudziak, Stanisław Dudziak, Franciszek Jakóbczak, Tadeusz Pastusiak i Mikołaj Proch). Próbujący stawiać opór komendant placówki, Józef Dudziak, został zabity w swoim mieszkaniu. Z Charlęża partyzanci przeszli do kol. Jawidz, gdzie rozstrzelali kolejnego członka ORMO Wojciecha Oleszka (pełnił także funkcję zastępcy sołtysa). Przy zwłokach zabitych pozostawiono kartki o treści: „Nie bierz broni na brata".

W związku ze zbliżającym się terminem referendum dowództwo lubelskiej WiN nakazało swym członkom ograniczyć aktywność zbrojną do minimum i zgodnie z oficjalnym stanowiskiem Zarządu Głównego organizacji agitować za głosowaniem dwa razy „nie". Działalność oddziału skoncentrowała się na kolportażu ulotek i ustnej propagandzie. Sam dzień głosowania zapisał się tragicznie w historii grupy. W obławie UB-KBW w Wólce Starej poległ dowódca plutonu st. sierż. Stanisław Staropiętka „Stańczyk", jego podkomendny Franciszek Kulpa „Topór" oraz towarzyszący im komendant placówki w Jawidzu Józef Szymanek.

Pod komendą „Zapory"

27 maja 1946 r. utworzono komendę oddziałów leśnych Inspektoratu WiN Lublin z mjr. cc Hieronimem Dekutowskim „Zaporą" na czele. Nosiła ona kryptonim „OPL", co należy tłumaczyć „Oddziały Partyzanckie Lotne" lub „Oddziały Partyzanckie «Leontyna»" (ówczesny kryptonim Inspektoratu WiN Lublin). „Zaporze" miały podlegać wszystkie oddziały partyzanckie i drużyny dywersyjne działające na terenie powiatów Lublin i Lubartów. W ramach tej struktury Broński (awansowany 3 maja 1946 r. do stopnia kpt.) został mianowany dowód-

cą oddziałów partyzanckich operujących w obwodzie lubartowskim. Jednocześnie zachował komendę nad własną grupą. W myśl wytycznych o organizacji OPL grupa „Uskoka" została wyjęta spod jurysdykcji komendanta Obwodu WiN Lubartów. Od tej pory podlegała bezpośrednio „Zaporze", a przez niego inspektorowi lubelskiemu.

Jedną z pierwszych decyzji komendanta OPL była próba relokacji podległych mu grup. Oddziału „Uskoka" miał przejść na teren obwodu lubelskiego, a na jego miejsce miała przenieść się grupa kpt. Stanisława Łukasika „Rysia". Do spotkania z „Uskokiem" i „Zaporą" doszło w dn. 2-3 lipca najpierw w Radzicu, później w kol. Zawieprzyce. Omówiono sprawy organizacyjne, „Uskok" otrzymał także wytyczne w sprawie organizacji OPL. Po naradach przeprowadzonych w gronie kadry odstąpiono od koncepcji zamiany rejonów operacyjnych, głównie z uwagi na nieznajomość terenu oraz ich specyfiki przez dowódców i żołnierzy obu grup (m.in. liczne placówki PPR i ORMO w pow. lubartowskim, mniejsza swoboda działań w porównaniu z południowo-zachodnią częścią pow. lubelskiego), a także wątpliwościami związanymi z oderwaniem oddziałów od „macierzy" (siatka terenowa obu oddziałów oparta była w dużej mierze na powiązaniach rodzinnych i koleżeńskich sięgających często niemieckiej okupacji; większość partyzantów pochodziła z rejonów, w których operowały wymienione grupy).

Nad ranem 3 lipca 1946 r. oddział „Rysia" odłączył się od grup „Uskoka" i „Zapory" i skierował się w kierunku przeprawy na Wieprzu w okolicach Rokitna. Oddział Brońskiego i grupa sztabowa Dekutowskiego pozostały w kol. Zawieprzyce. Tymczasem tak duża koncentracja partyzanckich sił nie uszła uwadze agentury. Na podstawie doniesień ustalono przypuszczalne rejony koncentracji (wysnuto przy tym mylne założenie, że oddziały zamierzają uderzyć na Lubartów oraz rozbić silną placówkę ORMO w Rozkopaczewie). W nocy z 2 na 3 lipca skierowano w ten rejon 400 osobową grupę WBW-Lublin wspartą przez pododdziały 7. pp WP, MO, UB i okoliczne placówki ORMO. Partyzanci zostali osaczeni w lasach zawieprzyckich. W czasie obławy doszło do kilku izolowanych starć. Jako pierwszy kontakt z przeciwnikiem nawiązał oddział „Rysia". Jego grupa poszła w rozsypkę, tracąc cały tabor i dużo broni, jednak większości partyzantów udało przedrzeć się przez pierścień okrążania i zebrać w ciągu kilku dni w Zalesiu. Grupy „Uskoka" i „Zapory" odskoczyły do lasu kijańskiego. Następnie wycofały się przez bagna między Wólką Nową Kijańską a Radzicem. Tam podzieliły się na trzy grupki. Kilku podkomendnych „Uskoka" ulokowało się nad Wieprzem. Broński z częścią ludzi pociągnął na las witaniowski, a stamtąd w rejon wsi Grądy, gdzie ukryci w krzakach przesiedzieli

całą obławę. „Zapora" z ochroną sztabu i kilkoma żołnierzami „Uskoka" poszedł na Ziółków, także wymykając się z okrążenia. W wyniku walki poległo trzech partyzantów: Zygmunt Ziółek „Szlak" z oddziału „Rysia", Zbigniew Sochacki „Zbyszek" – adiutant „Zapory" i Stanisław Ciołek „Lew" – żołnierz „Uskoka". Straty KBW ograniczyły się do jednego zabitego i jednego rannego.

Latem 1946 r. pod komendę „Uskoka" przeszedł Stanisław Kuchciewicz „Wiktor", były szef oddziału NSZ-NZW Stefana Brzuszka „Boruty". Wraz z nim dołączyło kilku innych członków wspomnianej grupy. Żołnierze ci utworzyli kolejny pluton. Ich pojawienia się w oddziale, wpłynęło znacząco na jakość działań grupy w kolejnych miesiącach. Prowadzeni przez młodego, energicznego i pełnego inicjatywy „Wiktora", bardzo szybko stali się najaktywniejszym pododdziałem podległym „Uskokowi". Wnieśli też, oprócz przygotowania bojowego, także znaczny radykalizm, jakim cechowały się formacje zbrojne obozu narodowego.

Druga połowa roku 1946 to okres największej aktywności grupy Brońskiego. Spośród najważniejszych akcji przeprowadzonych latem i jesienią należy wymienić:

- starcie 25 lipca 1946 r. z grupą operacyjną 25 żołnierzy WBW-Lublin i 70 żołnierzy 98. pułku 64. Dywizji MWD koło wiaduktu kolejowego w Wandzinie (wspólna akcja oddziałów „Uskoka" i grupy żandarmerii OPL Romana Grońskiego Żbika"; rannych został 3 żołnierzy KBW i 3 żołnierzy MWD);

- rozbicie placówki ORMO w Niemcach 14 września 1946 r. Jedna z grup dowodzona przez „Wiktora" (przebywał przy niej „Uskok") rozstrzelała w Niemcach Stanisława Kowalczyka i jego żonę Bronisławę Kowalczyk, Józefa Dobosza oraz jego żonę Anielę. Partyzanci okrążali następnie gospodarstwo Pawła Rześniowieckiego. Przebywający w środku gospodarz i Paweł Bujak (funkcjonariusz PUBP w Lubartowie) nie usłuchali wezwania do złożenia broni i otworzyli ogień. W wyniku walki obaj zginęli, zaś żona Rześniowieckiego została ranna (ich zabudowania spłonęły). Z kolei pluton „Strzały" otoczył zabudowania Stanisława Zbieciaka i Stanisława Bondosa w Woli Niemieckiej. Tutaj także ormowcy stawili zbrojny opór. Podczas wymiany ognia śmiertelne rany odniósł Aleksander Radko „Paw", co zmusiło partyzantów do wycofania się ze wsi.

- likwidację 11 mieszkańców Łęcznej w nocy z 31 października na 1 listopada 1946 r. podejrzanych o współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Oddział wkroczył do miasta ok. 21.30 i podzielił się na grupy. Jedna z nich zdemolowała agencję pocztową, przerywając łączność. Pozostali partyzanci, posługując się przygotowanymi wcześniej listami, wkraczali do domów i po sprawdzeniu

personaliów rozstrzeliwali podejrzane osoby. W wyniku akcji śmierć ponieśli: Bolesław Krajewski (prezes miejscowego koła SL), Stefan Kusyk (bezpartyjny), Marian Kuczmiński („podziemie podejrzewało go o znajomość niektórych jego spraw"), Jan Seweryn Maciorowski (dezerter z MO, bezpartyjny; poprzednio służył na posterunku w Łęcznej, a ostatnio w kompanii operacyjnej KW MO w Lublinie), Janina Rejter (bezpartyjna, „zwolenniczka władzy ludowej"), Stanisław Sipek (bezpartyjny, „zwolennik władzy ludowej"), Helena Sipek (bezpartyjna), Aleksander Szacoń (członek PPR, po „wyzwoleniu" pracował przez pewien okres w MO), Michał Wałach (bezpartyjny, przed wojną członek PPS), Aleksander Wałach (bezpartyjny, przed wojną członek KPP), Kazimierz Wałach (bezpartyjny).

Poza akcjami skierowanymi przeciwko instytucjom komunistycznego państwa i jego współpracownikom (w tej grupie należy wymienić: starcia z grupami operacyjnymi, rozbijanie posterunków MO, likwidacje funkcjonariuszy UB, MO, członków ORMO i PPR oraz informatorów UB), znaczny odsetek wystąpień grupy stanowiły akcje ekspropriacyjne (skierowane przeciwko instytucjom państwowym i uspołecznionym; zaopatrywano się także w gospodarstwach należących do beneficjentów komunistycznego reżimu: członków PPR, funkcjonariuszy MO i UB). Niezależnie od tego przez cały okres swojego funkcjonowania oddział angażował się aktywnie w działania o charakterze porządkowo-policyjnym (likwidacja pospolitego bandytyzmu i złodziejstwa).

We wrześniu 1946 r. rozpadowi uległ pluton Anatola Łogina „Lecha". 23 września utracił on dwóch żołnierzy osaczonych przez grupę operacyjną UB-KBW na kwaterze w Łuszczowie (zginął Henryk Urban „Tom", aresztowany został Wacław Piecyk „Pożoga"). W tym samym miesiącu dowódca opuścił Lubelszczyznę i wyjechał na Ziemie Odzyskane.

W trzeciej dekadzie listopada 1946 r. „Uskok" nawiązał kontakt z oddziałami włodawskimi, dowodzonymi przez Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia" i Józefa Struga „Ordona", by „zgodnie z zarządzeniem inspektoratu ująć ściślej organizacyjnie teren włodawski". Latem 1946 r. w Komendzie Obwodu WiN Włodawa zaczął narastać konflikt między wspomnianymi dowódcami, a komendantem Zygmuntem Szumowskim „Komarem" i jego zastępcą Klemensem Panasiukiem „Orlisem". Do pierwszych tarć doszło na tle współpracy „Jastrzębia" z oddziałem NSZ „Boruty". Sprawa przybrała na sile po opuszczeniu Lubelszczyzny przez zagrożonego aresztowaniem „Komara". We wrześniu 1946 r. z rozkazu nowego komendanta „Orlisa" rozbrojono „Ordona", a komendę nad jego oddziałem przejął Antoni Choma „Batory". Grupa miała pełnić od tej pory rolę lotnej

żandarmerii obwodu. Większość żołnierzy nie podporządkowała się rozkazom „Batorego" i powróciła pod rozkazy „Ordona". Jego oddział stał się praktycznie „dziką" grupą, pozbawioną zaplecza organizacyjnego. W tej trudnej sytuacji daleko idącej pomocy udzielił mu „Jastrząb", dostarczając m.in. broń i amunicję.

Broński przeprowadził rozmowy z dowódcami grup włodawskich, starając się wpłynąć na nich, by złagodzili spór z komendantem obwodu i dowódcą lotnej żandarmerii. Jakiś czas potem zanotował: „Nie było to jednak rzeczą łatwą. «Jastrząb» z «Ordonem» żyli zgodnie i można było z nimi skutecznie rozmawiać i coś postanowić. Natomiast «Batory» był na «wojennej stopie» z pozostałymi oddziałami i trzymał tylko z «Orlisem». «Orlis», który po wyjeździe «Komara» objął stanowisko komendanta obwodu, sugerował sobie prawo całkowitej władzy nad oddziałami partyzanckimi, co znów nie było w zgodzie z obecną formą organizacji, wyłączającej oddziały pod specjalne dowództwo. Do powyższych dochodziło mnóstwo spraw spornych z pomniejszymi grupami i osobami. Istny węzeł gordyjski! Nie mając czasu i odpowiednich warunków na proces całkowitego unormowania tych sprzeczności, starałem się tylko, ile mogłem, zmniejszać tarcia i usuwać atmosferę bojowego napięcia".

Efektem spotkania było podjęcie bliskiej współpracy między oddziałami. Skoncentrowane grupy odczuwały deficyt amunicji. W związku z tym dowódcy postanowili dokonać uderzenia na magazyny 7. Lubelskiego Oddziału WOP w Chełmie. 27 listopada partyzanci wyruszyli na trzech zdobycznych autach wyznaczoną trasą Dominiczyn-Cyców-Chełm (połączone grupy liczyło ok. 60-70 ludzi). Koło wsi Świerszczów zauważyli posuwającą się z przeciwnej strony kolumnę ciężarówek. Partyzanci zeskoczyli z samochodów i rozsypali się po obu stronach szosy, zajmując stanowiska strzeleckie. Gdy kolumna zbliżyła się na 70 metrów, otworzyli ogień. Ich przeciwnikiem była 50-osobowa grupa operacyjno-propagandowa WBW-Bydgoszcz przemieszczająca się do Włodawy. Po pierwszych seriach kabewiści wysypali się z aut i – podobnie jak przeciwnicy – zalegli po obu stronach szosy. Walka trwała około półtorej godziny i nie przyniosła rozstrzygnięcia. Ostatecznie partyzanci, obawiając się przybycia posiłków, porzucili auta i wycofali się pieszo w stronę Sosnowicy. Następnie każdy z oddziałów odbił na własny teren. Po stronie KBW poległo dwóch żołnierzy, a ranny został jeden oficer. Partyzanci mieli jednego zabitego (Zygmunt Majewski „Lenin" z oddziału „Jastrzębia").

Tydzień później oddziały „Jastrzębia" i „Uskoka" połączyły się ponownie. W nocy z 4 na 5 grudnia 1946 r. dokonały uderzenia na skomunizowaną wieś Rozkopaczew. Po wejściu do wsi partyzanci zostali ostrzelani przez członków

miejscowej placówki ORMO, którzy następnie wycofali się w kierunku Jeziora Mytycze, bagien oraz pobliskiego lasu. Stamtąd ostrzeliwali prawe skrzydło zgrupowania. Partyzanci zauważyli część uciekających ormowców i rozpoczęli intensywny ostrzał z broni maszynowej, który „uciszył" co bardziej krewkich członków placówki. Zginął tylko jeden członek tej formacji, Zbigniew Szymański, jednak na skutek wymiany strzałów wybuchł pożar, który strawił ok. 25% zabudowań. Partyzanci nie ponieśli strat. Warto podkreślić, że komunistyczna propaganda wykreowała akcję w Rozkopaczewie na zwycięskie, niemal heroiczne starcie członków ORMO. Przez wiele lat pisano o bohaterskiej obronie garstki mieszkańców i zakończonym sukcesem spontanicznym kontrataku, który zmusił „reakcyjne bandy" do ucieczki ze wsi. Z kolei pożar wsi przedstawiano jako celowe podpalenie, swoisty akt zemsty na „demokratycznej" ludności Rozkopaczewa.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu Ustawodawczego aparat bezpieczeństwa zintensyfikował działania mające na celu rozbicie sił zbrojnych podziemia. W teren wyruszyły grupy operacyjno-propagandowe. Ich zadaniem było penetrowanie wyznaczonych rejonów z zadaniem tropienia i likwidacji grup zbrojnych, organizacja i zabezpieczanie wieców oraz ochrona lokali i komisji wyborczych. Z uwagi na nasycenie terenu wojskiem „Uskok" rozmelinował ludzi, wstrzymując akcje zbrojne. Nie uchroniło to jego podkomendnych przed stratami. W rejonie operacyjnym oddziału pojawił się oddział pozorowany dowodzony przez mjr. Edwarda Gronczewskiego (byłego partyzanta AL ps. „Przepiórka"), złożony z funkcjonariuszy UB i KBW. Grupa ta, podając się za formację partyzancką, dopuściła się kilku bestialskich morderstw na członkach podziemia i ich rodzinach, a także dokonała szeregu zatrzymań na terenie powiatu. Wśród tych ostatnich znaleźli się członkowie plutonu „Strzały": Zdzisław Spytek „Ali" i Tadeusz Karczmarz „Atom". Pośród zamordowanych byli m.in. bliscy współpracownicy „Uskoka": Jan Kowalski (komendant placówki WiN w Radzicu Starym) oraz Czesław Baran „Mściciel" (komendant placówki WiN w Czerniejowie).

Początek nowego roku okazał się być przełomowym dla dziejów oddziału i jego dowódcy. 12 stycznia 1947 r. kwaterująca w kol. Łuszczów grupa Brońskiego (ok. 25 ludzi) starła się z liczącym 12 osób patrolem MO i ORMO, który przybył do wsi w celu dokonania aresztowań. Dysponujący przewagą liczebną i ogniową partyzanci, wyspali się z kwater i zadali grupie operacyjnej ciężkie straty. Zginął jej dowódca Paweł Grabowski (komendant posterunku MO w Wólce) oraz trzech członków ORMO (Bronisław Bernat, Czesław

Nowomiński i Jan Woliński), a dwóch kolejnych zostało rannych. W chwili, gdy wydawało się, że grupa zostanie całkowicie rozgromiona, „Uskok" został przypadkowo postrzelony przez jednego z podkomendnych. Kula trafiła go prosto w kolano. Partyzanci natychmiast przerwali walkę, umieścili komendanta na saniach i wycofali się z kolonii. Odwrotem kierował „Wiktor", który umiejętnie lawirując w terenie, zmylił całkowicie pościg zaalarmowanej grupy KBW. W Ciechankach Łęczyńskich partyzanci schwytali dwóch członków punktu ochronnego, których następnie rozstrzelali (byli to: Czesław Skóra – zastępca komendanta posterunku MO w Bychawie oraz Władysław Buda – członek ORMO z kol. Piotrków). Partyzanci objechali od wschodu Łęczną, po czym dotarli do Ziółkowa. Tutaj Broński kazał rozbić się poszczególnym plutonom na mniejsze grupy. Po wydaniu dyspozycji, wyruszył wraz z Franciszkiem Obercem „Orłem" i Stanisławem Liberą „Burzą" na kwaterę do wsi Stawek. W kolejnych tygodniach – z obawy przed dekonspiracją i aresztowaniem – zmieniał wielokrotnie miejsca pobytu, przewożony saniami, niesiony lub wleczony po śniegu przez towarzyszących mu podkomendnych. Jego rekonwalescencja miała potrwać kilka miesięcy.

Amnestia

Sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.) spowodowały załamanie nastrojów w społeczeństwie i w podziemiu. Oddalały się szanse na wybuch nowego światowego konfliktu, a ci, którzy liczyli na zwycięstwo PSL ponieśli klęskę. 22 lutego 1947 r. komunistyczne władze ogłosiły kolejną amnestię (obowiązywała od 25 lutego do 25 kwietnia). W całym kraju z podziemia wyszło 53 517 osób, zwolniono także 23 257 osób przetrzymywanych w więzieniach i aresztach. WUBP w Lublinie szacowało, że na podległym terenie ujawniło się 13 735 osób. Z kolei według ustaleń Biura „C" MSW z 1972 r. z konspiracji wyszło 11 970 osób. W tej grupie miało znajdować się 6105 członków podziemia i 5865 dezerterów. Z więzień zwolniono 812 ludzi.

Po zakończeniu amnestii w województwie lubelskim przestały funkcjonować zorganizowane struktury konspiracyjne. Ujawniła się kadra okręgu WiN, sztaby inspektoratów, obwodów i niższych szczebli organizacyjnych. Z komunistycznego „aktu łaski" nie skorzystała stosunkowo nieliczna grupa dowódców polowych i szeregowych partyzantów. Ludzie ci, mający za sobą wiele zwycięskich walk z komunistami, słusznie podejrzewali, że „władza ludowa" nigdy im nie wybaczy, pomimo dawania gwarancji nietykalności przez lokalnych przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa.

Wstępne pertraktacje w sprawie wyjścia z konspiracji podjął „Zapora" 13 lutego 1947 r. Dziesięć dni później skierował do szefa WUBP w Lublinie pismo w którym informował, że przystąpił do rozwiązania zgrupowania, zdania posiadanej broni i ujawnienia ludzi. Dla każdego powiatu w którym operowały podległe mu oddziały wyznaczył oficera, który miał kierować akcją w porozumieniu z lokalnymi placówkami UB. W powiecie lubartowskim rolę pełnomocnika ds. ujawnienia miał pełnić „Uskok".

W marcu 1947 r. ujawniło się kilku przedstawicieli zgrupowania, którzy wraz z inspektorem lubelskim Władysławem Nowickim „Stefanem" kontynuowali w kolejnych tygodniach pertraktacje z wysokimi przedstawicielami MBP, WUBP oraz KBW. Ostatecznie „Zapora" zezwolił ujawniać się swoim podkomendnym, jednak sam nie ufając komunistom postanowił pozostać w podziemiu.

Broński od początku był zdeklarowanym przeciwnikiem wyjścia z konspiracji. Zdawał sobie jednak sprawę, że część żołnierzy po latach pozostawania w „lesie" osiągnęła już granicę wytrzymałości fizycznej i psychicznej i pragnie powrócić do „normalnego" życia. W związku z wytycznymi przekazanymi przez „Zaporę", zarządził w połowie marca 1947 r. koncentrację całego oddziału w kol. Witaniów koło Łęcznej. Zakomunikował swoim podkomendnym, że: „Nikt absolutnie nie jest krępowany w decyzji ujawnienia się. Ujawniający się mogą wziąć ze sobą potrzebną broń, a przed komisją amnestyjną mogą składać dowolne zeznania korzystne dla siebie, byleby nie były szkodliwe dla pozostałych. Całości nie mam zamiaru ujawniać. W ten sposób tak ujawnienie, jak i nieujawnieni, sami decydują o przyszłości swego losu". O wynikach dotychczasowych rozmów poinformował także dowódców grup włodawskich: Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego" (przejął komendę po śmierci swojego brata Leona) i Józefa Struga „Ordona".

Poglądy „Uskoka" podzielała większość podległych mu ludzi. W okresie marzec-kwiecień ujawniło się zaledwie siedmiu czynnych żołnierzy oddziału, z tego pięciu podkomendnych „Babinicza" (cały patrol z wyjątkiem dowódcy) i po jednym członku patrolu „Strzały" i „Wiktora".

Oficjalne zakończenie amnestii (25 kwietnia 1947 r.) nie zakończyło negocjacji w sprawie ujawnienia struktur lubelskiego podziemia. Szczególny nacisk położono na wyprowadzenie z konspiracji „Zapory" oraz dowódców podległych mu grup. Pod koniec maja 1947 r. na kwaterę „Uskoka" w kol. Kijany przybyło trzech przedstawicieli władz byłego Okręgu WiN Lublin: płk Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak" (ostatni komendant okręgu), kpt. Konrad Bartoszewski

„Wir" (jego zastępca) oraz kpt. Czesław Gregorowicz „Janusz" (były zastępca inspektora Inspektoratu WiN Lublin, a w czasie niemieckiej okupacji bezpośredni przełożony „Uskoka"). Spotkanie miało nakłonić Brońskiego do ujawnienia się. Rozmowy zakończyły się niepowodzeniem. Co prawda, „Uskok" obiecał, że rozważy propozycję, jednak po konsultacjach z „Zaporą" ostatecznie postanowili nie skorzystać z ujawnienia. Decyzję w tej sprawie przesłał „Drugakowi" na piśmie.

Ostatni okres funkcjonowania oddziału

Od chwili zranienia Broński pozostawał stale poza oddziałem. Jego rekonwalescencja przedłużała się i nie było wiadomo, kiedy i czy w ogóle będzie mógł dołączyć do swoich podkomendnych. Po miesiącu od zranienia mógł ledwie ustać na jednej, sprawnej nodze. Po dalszych dwóch tygodniach zaczął chodzić o kiju, lecz zginanie kolana sprawiało nadal ogromne trudności. Zapewne na początku marca dołączył do niego szef oddziału, Zygmunt Libera „Babinicz", który od tej pory miał mu stale towarzyszyć („Orzeł" i „Burza" wkrótce ujawnili się). Pomimo ciężkiej kontuzji starał się w tych decydujących tygodniach regularnie kontaktować z kadrą grupy. Zarówno w marcu, jak i w kwietniu uczestniczył również w koncentracji całego oddziału. Ostatecznie, wobec przedłużającego się leczenia i braku gwarancji powrotu do pełnej sprawności fizycznej, zrezygnował z dowodzenia oddziałem w polu.

Bezpośrednio po zakończeniu amnestii oddział liczył 16 ludzi. „Uskok" dokonał jego reorganizacji przekształcając dwa funkcjonujące jeszcze plutony w lotne patrole. Dowodzili nimi: ppor. cz. w. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor" (stan 1 + 8) i st. sierż. Walenty Waśkowicz „Strzała" (stan 1 + 4). W czerwcu 1947 r. rozkazom Brońskiego została podporządkowana grupa sierż. Józefa Franczaka „Lalusia" (stan 1 + 2), która utworzyła trzeci patrol. Każdy z patroli operował w wydzielonym rejonie. Pododdział „Strzały" działał na pograniczu powiatów lubelskiego i lubartowskiego. Patrol „Wiktora" operował na styku powiatów lubelskiego, lubartowskiego i chełmskiego, zaś grupa „Lalusia" na obrzeżu powiatów lubelskiego i krasnostawskiego.

Dowódcy ci średnio raz w miesiącu spotykali się z „Uskokiem" na umówionych koncentracjach, w czasie których rozliczali się z przeprowadzonych akcji (w tym ze zdobytej gotówki). Otrzymywali także wytyczne do dalszej pracy. Z czasem jednak absencja komendanta stała się coraz bardziej odczuwalna. Dowódcy patroli zyskali dużą swobodę działania i – wobec nieregularnych i utrudnionych kontaktów z „Uskokiem" – większość decyzji podejmowali samodzielne.

Brak stałego nadzoru nad podkomendnymi miał wkrótce doprowadzić do eskalacji wystąpień zbrojnych (wbrew wytycznym dowództwa OPL), których kulminacją były przeprowadzone bez wiedzy (i zgody) „Uskoka" akcje w lesie sernickim i w Puchaczowie. Obie zapisały się głęboko w świadomości społecznej, stanowiąc przez lata łakomy „kąsek" dla komunistycznej propagandy.

Pierwsza z nich miała miejsce 1 maja 1947 r., kiedy patrole „Strzały" i „Wiktora" zabiły w zasadzce siedmiu członków ZWM (z których trzech należało do ORMO, a jeden pracował w administracji więziennej w Sosnowcu), powracających z pochodu pierwszomajowego w Lubartowie.

Drugą akcją była pacyfikacja z 2 na 3 lipca 1947 r. wspomnianej wsi Puchaczów. Jej inicjatorem był Kuchciewicz, a bezpośrednim powodem przeprowadzenia akcji – śmierć trzech jego podkomendnych w Turowoli (26 czerwca 1947 r.), którzy zostali wyśledzeni i zadenuncjowani przez 2-3 mieszkańców Puchaczowa i sąsiednich Brzezin. „Wiktor", nie powiadamiając swojego dowódcy, zorganizował akcję odwetową na dużą skalę, do której zaangażował oddziały „Żelaznego" i „Ordona". W jej wyniku śmierć poniosły 23 osoby, w tym dwie niepełnoletnie (większość osób została rozstrzelana, dwie poniosły śmierć wskutek eksplozji granatów wrzuconych do jednego z mieszkań). Wśród zabitych było co najmniej 10 członków PPR.

Akcja ta w zamierzeniu Kuchciewicza miała być z jednej strony aktem osobistej zemsty (czego zresztą nie krył przed swoimi współpracownikami), z drugiej zaś stanowić ostrzeżenie dla innych, by nie współpracowali z komunistyczną władzą. Kolejne tygodnie pokazały, jak błędne i irracjonalne były to założenia. Wystąpienie partyzantów nie tylko nie doprowadziło do zneutralizowania miejscowych komunistów, lecz przyczyniło się do zohydzenia obrazu podziemia niepodległościowego w oczach znacznej części lokalnej społeczności. Wywołało też gwałtowną reakcję ze strony MBP. W celu likwidacji oddziałów odpowiedzialnych za pacyfikację, powołano do życia Grupę Operacyjną „Puchaczów", liczącą blisko 400 żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UBP. Tylko do 1 sierpnia 1947 r. zatrzymano 213 osób, które w większości trafiały do aresztu prewencyjnego zorganizowanego w szkole w Puchaczowie (mieścił się tam również sztab grupy). Zatrzymanych poddawano brutalnej „obróbce" i po ustaleniu ewentualnych powiązań z podziemiem, przekazywano do dyspozycji Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie, względnie odsyłano na dalsze śledztwo do WUBP w Lublinie, lub do innych placówek powiatowych UB. Jednocześnie przystąpiono do wysiedlania na Zachód rodzin uznanych za „bandyckie", co wiązało się równocześnie z konfiskatą majątku. W czasie lipcowych akcji pacyfikacyj-

nych pododdziały KBW zabiły co najmniej 7 osób, a 4 kolejne zostały ranne. Największym sukcesem grupy była likwidacja w dn. 30 lipca 1947 r. jednego z dowódców biorących udział w akcji puchaczowskiej – Józefa Struga „Ordona".

Jak wspomniano, o obu akcjach Broński dowiedział się post factum. Niestety, nie wiadomo jak zareagował na bieżąco na działania podkomendnych. Co prawda, z perspektywy kilku miesięcy uznał je za konieczne i uzasadnione, to jednak nie można twierdzić z całą stanowczością, że tak samo oceniał je w maju i lipcu 1947 r. O akcji w Sernikach pisał: „Wszyscy zabici byli pepeerowcami [sic!], członkami ORMO i ZWM i dotychczasowymi czynami zasłużyli na poniesioną karę". Z kolei charakteryzując działania w Puchaczowie zanotował: „Zabito 21 [sic!] osób, wybierając najbardziej winnych. Zrobiło to wrażenie na komunistach. Rozdmuchano ten fakt okropnie. Z naszego punktu widzenia, była to robota może zbyt krwawa, ale konieczna". Warto podkreślić, że obie akcje potępił jednoznacznie mjr Dekutowski. Według zeznań jednego z partyzantów miał on nawet zdegradować „Wiktora" za to, że „bez rozkazu dokonał mordu na Puchaczów".

Późnym latem 1947 r. „Zapora" padł ofiarą prowokacji MBP. Funkcjonariusze zorganizowali fikcyjną komendę okręgu (krypt. „KOSAK" – Komenda Okręgu Samoobrona AK), na której czele stanął mjr „Marek" (jeden z funkcjonariuszy Departamentu III MBP). Jej pracę miało uwiarygodnić kilku konspiratorów, w tym pozyskany do współpracy z MBP były inspektor lubelski, Franciszek Abraszewski „Boruta" (informator „Maciej" vel „Maciejowski"). Kombinacja operacyjna polegała na zorganizowaniu w kilku turach „przerzutu" żołnierzy OPL na zachód Europy. W trakcie jej realizacji mieli być stopniowo wyłapywani (lub – prawdopodobnie – likwidowani), a następnie izolowani, tak, by informacja o ich zatrzymaniu nie dotarła na Lubelszczyznę. W dn. 15-16 września 1947 r. w okolicach Nysy i Grodkowa aresztowano pierwszą grupę ośmiu oficerów, w tym Dekutowskiego, Władysława Nowickiego „Stefana" i Stanisława Łukasika „Rysia". Dalsze akcje przerzutowe miały być organizowane w kolejnych tygodniach.

Tuż przed opuszczeniem Lubelszczyzny, 12 września 1947 r., Broński został mianowany przez „Zaporę" dowódcą oddziałów partyzanckich na terenie byłego Inspektoratu WiN Lublin. Jego obszar podzielono na dwie części: komendę nad grupami zbrojnymi operującymi na północ od Lublina objął bezpośrednio „Uskok", na południe od Lublina – ppor. Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek". W myśl rozkazu ten ostatni miał natychmiast nawiązać kontakt z nowym komendantem OPL. Z kolei Broński miał zabronić przeprowadzania

akcji zaczepnych na całym terenie. Instrukcje przekazane przez „Zaporę" były ewidentnie fragmentem gry operacyjnej MBP, mającej na celu zneutralizowanie działalności podziemia na środkowej Lubelszczyźnie. Wraz z rozkazem Dekutowski przesłał „Uskokowi" prywatny list o treści: „Zdzichu – Posyłam Ci rozkaz, jaki otrzymałem od Kom[endy] Okręgu [sic!]. Por. «Kędziorek» będzie u Ciebie, wszystko Ci opowie – opiekuj się moimi ludźmi./ Ja dziś wyjeżdżam na angielską stronę – jestem umówiony z chłopakami co do kontaktów, jak będę na tamtej stronie!/ Stary – najważniejsze nie daj się nikomu wykiwać i bujać, jak tam wyjadę załatwię sprawy nasze pierwszorzędnie – kontakt będziemy mieć stale./ Trzymaj kontakt z «Kędziorkiem»/ Czołem Hieronim".

Z uwagi na ciągły nacisk grup operacyjnych w terenie „Uskok" nawiązał kontakt z „Kędziorkiem" dopiero po kilku tygodniach. Ten ostatni w międzyczasie spotkał się w gronie kadry z „Markiem" i „Borutą". Otrzymywał także regularną korespondencję z wytycznymi „KOSAK". Partyzanci zaczęli jednak podejrzewać, że przekazywana im korespondencja od „Zapory" jest spreparowana, a działania „komendy" i jej przedstawicieli podejrzane. Broński zanotował: „Poleciłem mu, tak jak i innym, zerwać kontakty z wszelkimi «Okręgami» i innymi «górami» i ograniczyć się tylko do pracy mającej na celu przetrwanie. Inne sprawy mieliśmy regulować w przyszłości przy spotkaniach i korespondencyjnie". Intuicja nie zawiodła „Uskoka". Jego decyzja o zerwaniu współpracy z nową „organizacją", powodowana z jednej strony ostrożnością, a z drugiej niechęcią do przedstawicieli wyższych władz konspiracyjnych, po – jak to ujął w swych zapiskach – „przykrych doświadczeniach amnestyjnych", uratowała zapewne od wpadki kolejnych konspiratorów ze środowiska „Zapory". Kombinacja operacyjna MBP zakończyła się około lutego 1948 r. Jej wymiernym skutkiem było jeszcze: aresztowanie w Warszawie zastępcy „Rysia", ppor. Władysława Misztala „Bora", oraz odkrycie kilku magazynów z bronią i amunicją. Sam agent „Maciej" został zdekonspirowany i wycofany z Lubelszczyzny.

Od października 1947 r. Broński przebywał najczęściej w bunkrze wykopanym późnym latem w stodole Wiktora Lisowskiego w Dąbrówce koło Łęcznej. O jego lokalizacji wiedzieli tylko domownicy (Wiktor Lisowski, żona Katarzyna, syn Mieczysław oraz wnuczki Helena i Irena Dybkowskie), a także „Babinicz" oraz „Wiktor". Stałymi lokatorami bunkra byli „Uskok" i „Babinicz". Czasami dołączał do nich „Wiktor", a zimą z 1948 na 1949 r. ukrywał się w nim także „Żelazny", który dochodził do zdrowia po otrzymanym postrzale. Kryjówka nie była duża. Jej pomieszczenie mieszkalne stanowił prostokąt o wymiarach 2 x 2,30 m, do którego przylegał wąski korytarz o długości 3 m i szerokości 70 cm.

Wewnątrz znajdowała się kancelaria oddziałowa, radioaparaty oraz magazyn broni, przy czym broń ciężka była ukryta w skrytce pod podłogą. Z powodu zaduchu panującego w środku, nie mogła w nim wysiedzieć dłużej większa liczba osób. Żeby „rozprostować kości" partyzanci przechadzali się po klepisku stodoły. Obowiązywała zasada, że za dnia nikt z lokatorów bunkra nie wychodził na podwórze. Życie w kryjówce było monotonne. Całymi godzinami słuchano radia, głównie audycji BBC i Głosu Ameryki, czytano książki i dostarczaną nieregularnie prasę. Broński uporządkował również swoje zapiski, które od jesieni 1947 r. zaczął spisywać na bieżąco w formie pamiętnika.

Po amnestii z 1947 r. przez oddział „Uskoka" przewinęło się 26 partyzantów. Z upływem czasu jego stan stopniowo kurczył się wskutek strat poniesionych w walkach z grupami operacyjnymi, aresztowań, a także demobilizacji części członków grupy (w tym całego patrolu „Wiktora"). W 1947 r. poległo sześciu żołnierzy (18 maja 1947 r. – Jan Belcarz „Dżym", Czesław Jabłoński „Bąk", Marian Puchacz „Kubuś" [z patrolu „Strzały"]; 26 czerwca 1947 r. – Kazimierz Karpik „Czarny", Józef Król „Maryś", Stanisław Lis „Stach", „Korzeń" [z patrolu „Wiktora"]). Rok później zginęło dwóch ludzi (13/14 maja 1948 r. – Jan Osmoliński „Pomidorek", Franciszek Hołota „Mały" [z patrolu „Lalusia"; ten drugi zmarł w wyniku odniesionych ran]), a dwóch kolejnych zostało aresztowanych (Serafin Kamilewicz „Wydra", Eugeniusz Lis „Bystry" – obydwaj zostali skazani na karę śmierci i straceni). Problemem była także słabnąca dyscyplina w pododdziale „Strzały", czego przejawem były dezercja jednego z partyzantów (Władysław Wagner „Derkacz") oraz rozstrzelanie dwóch innych członków patrolu. Jeden z nich został zabity za działalność rabunkową (Bronisław Dudziński „Zygmunt"), a drugi – jak wszystko na to wskazuje – na tle porachunków osobistych z dowódcą (Józef Kowalczyk „Cichy"). Pod koniec roku 1948 stan oddziału wynosił już tylko dziewięciu ludzi.

Zmieniła się także jakość działań. Gdy jeszcze wiosną 1947 r. poszczególne patrole stać było na podjęcie ograniczonych akcji ofensywnych (m.in. 18 kwietnia 1947 r. zajęcie Cycowa, czy opanowanie Łęcznej w nocy z 22 na 23 kwietnia 1947 r., połączone ze spaleniem mostów na Wieprzu i Śwince), to już w drugiej połowie roku liczba tego typu przedsięwzięć zaczęła maleć. Niewielkie patrole partyzanckie musiały przede wszystkim ciągle umykać przed ścigającymi je grupami operacyjnymi UB-KBW. Od jesieni 1947 r. dominowały głównie działania o charakterze ekspropriacyjnym, dokonywano również pojedynczych egzekucji na współpracownikach UB.

Kolejne ciosy spadły na oddział zimą i wiosną 1949 r. 23 stycznia 1949 r. w starciu z MO w Klimusinie zginął ostatni podkomendny „Lalusia" – Jerzy Marciniak „Sęk", „Zygmunt" (sam dowódca patrolu został ranny 24 grudnia 1948 r. w Wygnanowicach). Z kolei 31 marca 1949 r. w kol. Pasów funkcjonariusze PUBP w Krasnymstawie aresztowali dwóch podkomendnych „Strzały": Stanisława Bartnika „Górala" i Stanisława Skorka „Piroga". Wydobyte od „Górala" zeznania pozwoliły zlokalizować miejsce pobytu dowódcy patrolu oraz jedną z głównych kwater „Uskoka" u Władysława Zarzyckiego w kol. Łuszczów. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1949 r. 275-osobowa grupa UB-KBW otoczyła Pliszczyn koło Lublina. W czasie penetracji wsi kabewiści natknęli się w jednym z zabudowań na ukrywającego się „Strzałę", który zginął po krótkiej walce. Znalezione przy nim notatki potwierdziły, że w zabudowaniach Zarzyckiego ma się odbyć spotkanie kadry dowódczej oddziału.

W nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. wspomniana kwatera została otoczona przez 30 żołnierzy KBW i kilkunastu funkcjonariuszy UB i MO. W budynku mieszkalnym przebywali wówczas „Uskok", „Wiktor" i „Żelazny", którzy oczekiwali na przybycie „Strzały" oraz „Lalusia". Pomimo beznadziejnego położenia partyzanci podjęli walkę i wykorzystując powstały chaos w szeregach członków grupy operacyjnej, przedarli się w brawurowym stylu przez pierścień okrążenia. W toku walki odnieśli śmiertelne rany: por. Bogumił Duszyński – szef Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie oraz chor. Edward Zaręba z Wydziału III WUBP w Lublinie. Funkcjonariusze UB aresztowali gospodarzy: Władysława Zarzyckiego i będącą w zaawansowanej ciąży jego żonę Stefanię, pozostawiając w zdemolowanym gospodarstwie na pastwę losu trójkę ich dzieci (małżeństwo zostało poddane brutalnemu śledztwu; Stefania Zarzycka zmarła w więzieniu na Zamku w Lublinie 29 maja 1949 r. tuż po urodzeniu córki, jej mąż został skazany na karę 15 lat więzienia). Tymczasem, trójka partyzantów dotarła nad ranem do Piotrówka, gdzie na jednej z kwater natknęli się na sierż. pchor. Henryka Urbana – funkcjonariusza kompanii operacyjnej KW MO w Lublinie. Został on przesłuchany, a następnie rozstrzelany. Po dokonanej egzekucji „Uskok" i jego towarzysze wycofali się do bunkra w Dąbrówce.

Śmierć „Uskoka"

Po nieudanej próbie skłonienia Brońskiego do ujawnienia wiosna 1947 r., UB próbowało przez następne dwa lata zlokalizować jego kryjówkę. Oprócz operacji wojskowych, polegających na przeczesywaniu wiosek stanowiących punkty oparcia oddziału, prowadzono równolegle działania operacyjne,

rozpracowując ujawnionych partyzantów i współpracowników oraz aresztowanych w czasie operacji w terenie. Pozyskani do współpracy konspiratorzy mieli ustalić miejsce pobytu „Uskoka" i jego towarzyszy.

Początkowo działania te nie przyniosły pożądanych rezultatów. Dopiero na przełomie 1948 i 1949 r. odniesiono poważny sukces operacyjny. Był ono wynikiem pozyskania do współpracy byłego żołnierza oddziału, Franciszka Kasperka ps. „Hardy". Pochodził on z Wólki Nowej w pow. lubartowskim. Od lipca 1942 r. był członkiem AK. W oddziale „Uskoka" służył od samego początku, aż do chwili ujawnienia (11 kwietnia 1947 r. przed PUBP w Lublinie). Dosłużył się stopnia sierżanta i funkcji drużynowego (w plutonie „Babinicza"). Należał do najodważniejszych i najbardziej bezkompromisowych członków grupy. W uzasadnieniu o nadanie mu Krzyża Walecznych „Uskok" pisał m.in.: „Dużo odwagi i własnej inicjatywy. Ryzyk[ant]. Na własną rękę rozbroił 4 Niemców […] Posłuszeństwo dla d[owó]dców". Po ujawnieniu powrócił do pracy na gospodarstwie (w tym czasie przynajmniej raz odwiedzili go „Uskok" z „Babiniczem").

28 grudnia 1948 r. referent PUBP w Lubartowie, Bolesław Gol, przyjął oficjalne doniesienie od Kasperka, w którym ten samorzutnie podał miejsca lokalizacji dwóch bunkrów grupy (w Karolinie i koło Zawieprzyc), skrytki z bronią w Radzicu Starym oraz nazwiska kilku osób współpracujących z partyzantami. Zapewne dla lepszego uwiarygodnienia w oczach resortu podał, że do chwili ujawnienia był zastępcą „Uskoka". Informacje te okazały się na tyle interesujące, że zdecydowano się wykorzystać go jako informatora. Kasperek został pozyskany do współpracy 7 stycznia 1949 r. przez st. ref. PUBP w Lubartowie chor. Mariana Radomskiego w obecności szefa PUBP, por. Lucjana Łykusa. Swoje doniesienia podpisywał pseudonimem „Janek". Do połowy maja 1949 r. złożył 14 doniesień, które co prawda nie przyniosły spodziewanych informacji o miejscu pobytu „Uskoka", jednak udało mu się nawiązać kontakty ze współpracownikami grupy, a nawet spotkać z „Babiniczem".

W lutym 1949 r. odwiedził byłego łącznika oddziału Józefa Gąsiora „Kaczora" z Ziółkowa. W poufnej rozmowie dowiedział się, że współpracuje on w dalszym ciągu z „Uskokiem". Od tej pory zaczął go regularnie odwiedzać. Wieczorem 14 maja 1949 r. udał się do niego po raz kolejny. Gąsior oświadczył mu, że był w Lublinie, skąd przywiózł kwasy, materiały fotograficzne oraz akumulator. Po godzinie na kwaterę przybył Zygmunt Libera „Babinicz". Oczywiście, nie powiedział mu, gdzie się ukrywają (dla zmylania wskazał nawet okolice Piask), jednak skarżył się na deficyt amunicji. Wówczas Kasperek zaproponował, żeby przyszedł do jego gospodarstwa w którym ukrywał amunicję i granaty.

Niestety, „Babinicz" dał się zwieść oświadczeniu informatora i powiedział, że 19 lub 20 maja odwiedzi go sam lub w towarzystwie „Uskoka", aby zabrać potrzebne materiały. Informację ze spotkania Kasperek przekazał chor. Radomskiemu 16 maja, prawdopodobnie w czasie spotkania w terenie.

Wieczorem 19 maja 1949 r. wysłano do Wólki Nowej grupę złożoną z 16 żołnierzy KBW i 4 funkcjonariuszy PUBP w Lubartowie. Zorganizowano dwie zasadzki: jedną w zabudowaniach informatora, druga na mostku od strony wschodniej. Odwód z radiostacją umieszczono na skraju lasu. Około godz. 23.40 żołnierze pozostający na zasadzce w zabudowaniach Kasperka zauważyli, że od strony wsi wchodzi na podwórko dwóch osobników. W jednym z nich rozpoznano informatora, drugim był „Babinicz". W chwili, gdy wchodzili do stodoły, Kasperek dał umówiony sygnał (kasłanie) i chwycił Liberę od tyłu za ręce. Do pomocy rzuciło mu się dwóch żołnierzy KBW (strz. Władysław Orlicki, strz. Stanisław Bereziński) i funkcjonariusz PUBP w Lubartowie (Marian Wójtowicz), próbując za wszelką cenę schwytać go żywcem. „Babinicz", uzbrojony w dwa pistolety, stawił zacięty opór, wystrzelił kilkakrotnie, raniąc przy tym lekko strz. Orlickiego w ramię i udo. Gdy został powalony na ziemię, próbował jeszcze rozerwać granat obronny, który miał w kieszeni, mówiąc przy tym do Wójtowicza: „Ja zginę i ciebie szlag trafi". Ostatecznie uległ przewadze, wytrącono mu broń z ręki i obezwładniono.

Akcję zakończono 20 maja o godz. 3.00 nad ranem. „Babinicz" został przewieziony do siedziby PUBP w Lubartowie. Tam został poddany rewizji osobistej i wstępnemu przesłuchaniu. Tuż potem przetransportowano go do WUBP w Lublinie, gdzie z miejsca został poddany bardzo intensywnemu i brutalnemu śledztwu. Przesłuchiwał go por. Józef Chmielewski, zastępca Naczelnika Wydziału III WUBP. W „badaniu" uczestniczył również szef urzędu, ppłk Artur Jastrzębski, oraz zapewne inni, wysocy rangą funkcjonariusze WUBP. Bestialsko katowany, wydał ostatecznie miejsce pobytu swojego dowódcy, podając szczegółową topografię zarówno gospodarstwa Lisowskich i okolicy, jak również samego bunkra. Informacje o ujęciu „Babinicza" i zlokalizowaniu kryjówki „Uskoka" zostały przekazane do MBP w Warszawie. Jeszcze tego samego dnia przybył do Lublina dyrektor Departamentu III MBP, płk Jan Tataj, by na miejscu koordynować dalsze działania.

20 maja o godz. 18:40 z garnizonu w Lublinie wyjechała grupa operacyjna w sile 140 żołnierzy, wyposażona w 4 radiostacje i 3 psy służbowe, pod dowództwem mjr. Edwarda Wasilkowskiego – dowódcy 3. Brygady KBW. Dołączyło do niej 10 funkcjonariuszy UB i MO, w tym m.in. wspomniany płk Jan Tataj,

ppłk Artur Jastrzębski (szef WUBP w Lublinie), ppłk Bolesław Maślankiewicz (komendant wojewódzki MO), kpt. Włodzimierz Kaliszczuk (naczelnik Wydziału III WUBP) oraz jego zastępca por. Józef Chmielewski. Grupa, wraz z aresztowanym „Babiniczem", udała się samochodami do Nowogrodu, gdzie nastąpił rozładunek i podział całości na dwie podgrupy w sile 1+52 ludzi każda. Dodatkowo zorganizowano dwa odwody (w sile: 1+10 i 1+20), po czym podgrupy udały się marszem ubezpieczonym do Dąbrówki.

O godz. 20:10 gospodarstwo Lisowskich zostało zamknięte dwoma pierścieniami obławy, natomiast odwód w sile 1 + 10 przeprowadził kontrolę zabudowań i zatrzymał wszystkich domowników. W momencie pojawienia się grupy operacyjnej, w obrębie gospodarstwa przebywało pięć osób: „Uskok", gospodarz – Mieczysław Lisowski, jego matka Katarzyna, oraz dwie siostrzenice, Helena i Irena Dybkowskie. Wbrew intencjom dowódcy grupy, pochód żołnierzy został zauważony przez domowników. Mieczysława Lisowski, w relacji złożonej Henrykowi Pająkowi wspominał, że sygnał o zbliżającym się niebezpieczeństwie dał jego czujny pies (zwany przez domowników pieszczotliwie Hitlerem). Po zauważeniu żołnierzy KBW zdołał powiadomić jeszcze „Uskoka" o grożącym niebezpieczeństwie (Broński, znajdujący się wówczas na zewnątrz bunkra, miał krzyknąć: „Ty uciekaj, ja zostaję!"), po czym udało mu się wymknąć poza obręb obławy. Z kolei Irena Dybkowska wspominała po latach: „Tuż po zachodzie słońca zauważyłam w przełęczy wąwozów od strony łąk, [jak] przebiega chyłkiem wojsko z bronią długą maszynową w ręku, gotową do oddania strzału. Natychmiast zawiadomiłam o tym «Uskoka» i [Mieczysława Lisowskiego] «Żagla», który w tym momencie [również] przebywał w bunkrze. «Żagiel» natychmiast wyszedł z bunkra i udał się w kierunku południowo-zachodnim – przeciwnym, skąd biegło wojsko. «Uskok» pozostał w bunkrze".

Zatrzymane kobiety odizolowano od siebie i poddano przesłuchaniom połączonymi z biciem i wyzwiskami. Pomimo zastosowania przemocy konsekwentnie zaprzeczały „rewelacjom" padającym z ust funkcjonariuszy. Wówczas skonfrontowano je z „Babiniczem". Funkcjonariuszom UB zależało na ostatecznym potwierdzeniu informacji uzyskanych w toku śledztwa o pobycie „Uskoka" w bunkrze pod stodołą. Obraz skutego i potwornie skatowanego więźnia wywarł przygnębiające wrażenie na siostrach Dybkowskich. „Babinicz" poinformował je o wydaniu miejsca pobytu komendanta. Jakiekolwiek zaprzeczanie nie miało już w tym momencie sensu – domowniczki potwierdziły fakt lokalizacji bunkra „Uskoka" w obrębie zabudowań.

Po stwierdzeniu, że kryjówka nie jest pusta, przystąpiono do działań. O godz. 22:30 grupa znajdująca się w obrębie zabudowań pozorowała odejście (liczono się z próbą opuszczenia bunkra przez Brońskiego po „uspokojeniu się" terenu), lecz grupy okrążające pozostały na miejscu. W międzyczasie przebywający w domu funkcjonariusze próbowali uzyskać od zatrzymanych informacje na temat codziennych zwyczajów „Uskoka" (tj. rozkład dnia, godziny spożywania posiłków), które pozwoliłyby „wywabić" lokatora z kryjówki, względnie – po uśpieniu jego czujności – dostać się do środka grupie szturmowej.

Przesłuchane na tę okoliczność kobiety zeznały, że „Uskok" jeszcze nie spożywał kolacji. Jego wieczorny posiłek ograniczał się zazwyczaj tylko do mlecznej kawy, którą dostarczano mu do stodoły albo bezpośrednio do bunkra. Uzyskane informacje dawały funkcjonariuszom nadzieję na ujęcie „Uskoka" żywcem. Natychmiast przygotowano kawę, do której wsypano środek usypiający. Do bunkra miała ją dostarczyć Irena Dybkowska. Przedtem została odpowiednio „poinstruowana" na temat zachowania przez funkcjonariuszy: „Odchylasz te trzy deski, co maskują właz do bunkra. Po obydwu twoich stronach będziemy stać z bronią gotową do strzału. Pamiętaj: bez żadnych kawałów, ostrzeżeń dla «Uskoka»! Wywołasz «Uskoka», podasz mu tę kawę. I ani słowa o tym, co dzieje się na wierzchu! Zrozumiałaś? Jedno słowo, a łeb podziurawimy ci kulami!". Pomimo całej grozy sytuacji dziewczyna zachowała zimną krew. Po uchyleniu deski zapolnicy, które maskowały właz do bunkra, powiedziała: „Przyniosłam panu kawę". Dybkowska ostrzegła tym samym „Uskoka" o grożącym niebezpieczeństwie, ponieważ obie siostry zwracały się do niego zwyczajowo „wujku". Broński szybko zrozumiał grę słów (miał zapytać: „Irenko! Jest źle?") i zamknął wewnętrzną klapę bunkra.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, w którym momencie członkowie obławy doszli do wniosku, że „Uskok" wie o obecności żołnierzy w zabudowaniach Lisowskich. Niemal z całą pewnością nie zdawali sobie sprawy, że Dybkowska ostrzegła Brońskiego. W ciągu nocy bowiem trzykrotnie doprowadzano ją pod bronią pod właz bunkra, by sprawdziła czy środek nasenny był skuteczny, lecz za każdym razem „Uskok" odpowiadał na jej wezwania.

Dowodzący obławą zaczynali się niecierpliwić. Zachodziło pytanie: czy środek nasenny nie zadziałał, czy też – co bardziej prawdopodobne – „Uskok" podanego napoju nie wypił? W końcu o godzinie 4.00 rano, 21 maja, postanowiono otworzyć bunkier przy pomocy „Babinicza". Jego ręce skuto kajdankami do tyłu, doczepiono do nich łańcuch do wiązania bydła i tak popędzono boso do stodoły. Doprowadzony na miejsce miał poinstruować członków obławy, jak dostać się

do środka kryjówki. Żołnierze wzięli dzioby przeznaczone do ręcznego wyrywania obornika, osadzili na długiej tyczce i w skupieniu, zachowując ciszę, przystąpili do odrywania zapolnicy, maskującej wejście do bunkra. W momencie przerzynania sznurka przetrzymującego klapę do bunkra, „Uskok" zaczął strzelać z pistoletu, pytając: „Czego szukacie i co chcecie?". Wówczas znajdujący się w pobliżu płk Tataj wezwał Brońskiego do poddania się i opuszczenia kryjówki. Ten miał odpowiedzieć: „Poczekajcie aż się namyślę". Po upływie 15 minut przedstawiciel MBP ponownie wezwał „Uskoka" do poddania się, lecz ten – jak odnotowano w sprawozdaniu – „ociągał się z wyjściem podając motyw (załatwienie różnych spraw i napisanie listów)".

Ostatecznie około godziny 5:00 przystąpiono do akcji. Do stodoły weszła grupa szturmowa, by dostać się do zablokowanego otworu bunkra. Do środka wrzucono granat, który najwyraźniej nie uczynił szkody Brońskiemu. Ten w odpowiedzi także rzucił granat, a następnie odpowiedział strzałami. Krótkotrwała wymiana ognia ze zgromadzonymi w zapolu żołnierzami i funkcjonariuszami doprowadziła do pożaru stodoły, który ugaszono wodą z pobliskiej studni.

Impas trwał kilka godzin. Po nieudanej próbie szturmu funkcjonariusze postanowili wykorzystać „Babinicza" w roli emisariusza, jednak po wymianie kilku zdań z „Uskokiem" został wycofany ze stodoły z obawy, że może zostać przez niego zabity. Z nastaniem świtu ściągnięto z Łęcznej beczkowóz strażacki. Dowodzący obławą postanowili zalać bunkier wodą. Gdy dowódca wozu dowiedział się jaki był faktyczny cel wyjazdu (oficjalnie wezwano go do pożaru), odmówił kategorycznie udziały w całym „przedsięwzięciu".

Pertraktacje z „Uskokiem", przerywane od czasu do czasu strzelaniną, trwały ponad dwie godziny. Stojąca za drzwiami stodoły Irena Dybkowska słyszała urywki tych rozmów. Zapamiętała, że była ona prowadzona w ostrej formie. Dopiero o świcie, gdy kolejne próby wydostania żywcem „Uskoka" zawiodły, funkcjonariusze zmienili nieco wydźwięk wypowiedzi. „Tonem pełnym koleżeńskich akcentów, przeplatanych słowem współczucia i uznania, agitowano «Uskoka» do opuszczenia schronu obietnicami przebaczenia lub łagodnego wyroku więzienia". Proponowano mu nawet pracę w roli współpracownika UB. Broński do końca zachował nieugiętą postawę. Irena Dybkowska wspominała: „[…] «Uskok» pogardził wspaniałomyślnością oficerów UB i kategorycznie odmówił im oddania się żywcem w ich ręce. Powiedział, że gardzi ich wolnością, opartą na fałszu, zbrodni i terroryzmie, że gardzi wolnością «Targowicy» i nigdy nie będzie dla niej pracował".

W końcu około godz. 7.00 rano dopełnił się ostatni akt dramatu. W raporcie dowódcy 3. Brygady KBW czytamy: „Po wystrzeleniu kilku naboi «Uskok» odezwał się: «„Uskok" już gotów, myślicie, że „Uskok" wam się podda?», po czym zaczął wymyślać na obecny ustrój i rząd. Jednocześnie usłyszano w bunkrze wybuch granatu eksplodującego i ciszę, wobec czego zachodziło pytanie: czyżby «Uskok» popełnił samobójstwo?". Irena Dybkowska tak zapamiętała ten moment: „[…] około godziny 9-tej [7.00 – A.P.] rozległ się huk rozrywającego się granatu wewnątrz bunkra. Od tego moment wewnątrz bunkra zapanowała cisza, pomimo prowokacyjnych słów i nawoływań ze strony oficerów UB".

Obecni na miejscu oficerowie udali się na naradę. Ze wspomnianego raportu wynika, że członkowie obławy nadal wietrzyli jakiś podstęp: „Kilkakrotne przedtem wybuchy granatów i wystrzały nie dawały pewności popełnienia przez «Uskoka» samobójstwa, więc zdecydowano przez podkopanie ściany na zewnątrz stodoły i wysadzenie jej materiałem wybuchowym – dostać się do bunkra". O godz. 9.00 wysadzono zewnętrzną ścianę bunkra, który zawalił się w wyniku detonacji. Żołnierze przystąpili do przerzucania na drugą stronę dużej ilości niewymłóconego żyta, które osłaniało od góry kryjówkę. Po przerzuceniu zboża zaczęli odkopywać zawalony wcześniej bunkier. Po wejściu do środka okazało się, że ciało „Uskoka" leżało na ziemi. Było pozbawione głowy i prawej ręki, całe poranione odłamkami. Wynikało z tego jednoznacznie, że „Uskok" popełnił samobójstwo, podkładając sobie granat pod głowę.

W korytarzu bunkra natrafiono na magazyn broni z amunicją. Zabezpieczono wówczas 31 szt. różnej broni (6 pistoletów maszynowych, 12 LKM, 4 karabiny, 7 pistoletów, 2 granaty), 9 skrzyń amunicji do RKM, różny sprzęt wojskowy, radiostację nadawczo-odbiorczą, radioodbiornik „Philips" i walizkę z dokumentami, w której znajdowało się archiwum dowódcy oddziału. W bunkrze znaleziono również materiały tekstylne, garderobę męską, bieliznę i inne rzeczy codziennego użytku oraz 28 108 zł gotówki.

Ciało „Uskoka" wydobyto na powierzchnię około południa. Na miejscu rozpoznawały je zatrzymane kobiety oraz „Babinicz". Następnie umieszczono je na noszach, przykryto kapą i przeniesiono do sanitarki, która odjechała w kierunku Lublina. Niestety, nie udało się dotychczas odnaleźć dokumentacji pośmiertnej, która pozwoliłaby ustalić jego dalsze losy. Wiadomo jedynie, że okaleczone zwłoki trafiły do prosektorium Zakładu Anatomii Patologicznej UMCS przy ul. Spokojnej, gdzie okazywano je krewnym w celu identyfikacji. Miejsce pochówku kapitana „Uskoka" pozostaje wciąż nieznane.

Zygmunt Libera „Babinicz" został skazany 23 marca 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Lublinie na karę śmierci. Wyrok wykonano 28 maja 1950 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Fakt zdrady Kasperka został rozpoznany w wyniku konspiracyjnego śledztwa. 1 września 1950 r. został on rozstrzelany we własnym obejściu przez Stanisława Kuchciewicza „Wiktora", Józefa Franczaka „Lalusia" i Mieczysława Lisowskiego „Chaziaja".

Ostatni żołnierze „Uskoka" kontynuowali działalność partyzancką jeszcze przez wiele lat. „Wiktor" poległ 10 lutego 1953 r. w Piaskach w czasie starcia z funkcjonariuszami MO podczas akcji na Gminną Kasą Spółdzielczą w Piaskach. „Laluś" zginął 21 października 1963 r. w walce z grupą SB-ZOMO w Majdanie Kozic Górnych.

Post mortem

5 marca 2008 r. kpt. Zdzisław Broński „Uskok" został odznaczony pośmiertnie przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W dniach 4-6 czerwca 2018 r. pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przeprowadzili badania archeologiczne w Nowogrodzie, w miejscu gdzie znajdował się bunkier „Uskoka". W trakcie prowadzonych prac odnaleziono szczątki ludzkie w postaci fragmentu żuchwy z uzębieniem. Ujawniono również zarys zniszczonych zabudowań, w których ukrywał się dowódca oddziału oraz liczne artefakty, w tym łuski. Odnalezione szczątki zostały poddane badaniom genetycznym i zidentyfikowane jako należące do kpt. „Uskoka". Informację na ten temat podano do publicznej wiadomości 4 października 2018 r.

Zdzisław Broński był związany z łączniczką oddziału Marią Jędrzko (z d. Drzał) ps. „Wika", „Dzikuska" (1922-2015). Została aresztowana 24 grudnia 1946 r. i skazana 17 marca 1947 r. przez WSR w Lublinie na 3 lata pozbawienia wolności (karę darowano w całości na mocy amnestii). Mieli syna Adama (ur. 1947).

Bibliografia selektywna:

I. Archiwa

Archiwum IPN w Lublinie:

IPN Lu, 17/228, Akta sprawy karnej Mariana Bodzaka i Zbigniewa Sulewskiego.

IPN Lu, 19/661, Akta sprawy karnej Katarzyny Lisowskiej, Heleny Dybkowskiej i Ireny Dybkowskiej.

IPN Lu, 19/699, Akta sprawy karnej Stanisława Skorka.

IPN Lu, 19/700, Akta sprawy karnej Stanisława Bartnika.

IPN Lu, 20/86, Akta sprawy karnej Zygmunta Libery.

IPN Lu, 21/17, Akta sprawy Wacława Szaconia.

IPN Lu, 30/369, Akta sprawy karnej Mieczysława Lisowskiego.

IPN Lu, 72/25, Akta sprawy karnej Serafina Kamilewicza.

IPN Lu, 72/34, Akta sprawy karnej Eugeniusza Lisa.

IPN Lu, 003/2177, Akta informatora ps. „Janek".

IPN Lu, 08/123, Sprawa obiek¬towa „Eskadra". Banda „Uskoka" wywodząca się z AK-WiN.

IPN Lu 0136/2, Charakterystyka nr 1 bandy zbrojnej AK-WiN pod dowództwem Brońskiego Zdzisława ps. „Uskok" działającej w latach 1944-1948 na terenie pow. lubartowskiego (podległa organizacyjnie pod Obwód Lubartów, Inspektorat Lublin, Okręg Lublin).

IPN Lu, 0264/19, Akta operacyjne Zdzisława Brońskiego.

Archiwum IPN w Warszawie:

IPN BU, 2503/1, Akta sprawy karnej Władysława Nowickiego i in.

II. Dokumenty opublikowane

Akcje oddziałów „Zapory" w tajnych raportach UB-MO, oprac. H. Pająk, Lublin 1996.

„Zaporowcy" przed sądem UB, oprac. H. Pająk, Lublin 1997.

III. Wspomnienia i relacje (opublikowane)

Broński Z., „Uskok", *Pamiętnik (wrzesień 1939–maj 1949),* red. S. Poleszak, Lublin-Warszawa 2015.

Rajski K., *Wilczęta. Rozmowy z dziećmi Żołnierzy Wyklętych*, Warszawa 2014.

Taraszkiewicz E. E., „Żelazny", *Trzy pamiętniki*, red. A. T. Filipek, B. Janocińska, Warszawa-Lublin 2008.

Zaporczycy. Relacje, t. 1–5, oprac. E Kurek, Lublin 1997–1999.

IV. Opracowania

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa-Lublin 2007.

Caban I., *8 Pułk Piechoty Legionów Armii Krajowej. Organizacja i działania bojowe*, Warszawa 1994.

Caban I., *Działalność zbrojna oddziałów partyzanckich AK 8 pp Leg.*, Lublin 1992.

Caban I., *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii* Krajowej, Lublin 1995.

Caban I., Machocki E., *Za władzę ludu*, Lublin 1975.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze"*, Warszawa 1983.

Dumało R. J., *Wojna, okupacja, wyzwolenie*. Lubartów 1939-1945, Lublin 2001.

Gregorowicz Cz., Salata D., *ZWZ-AK w obwodzie lubartowskim 1939-1945*, Lublin 1998.

Komunistyczne amnestie lat 1945-1947 – drogi do „legalizacji" czy zagłady?, red. W. J. Muszyński, Warszawa 2012.

Leszczyńska Z., *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe na Zamku lubelskim (1944-1945)*, cz. 1, Lublin 1998.

Leszczyńska Z., *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe [1944-1955]*, cz. 2, Lublin 2003.

Ligęza Z., *Lubartowskie drogi Armii Krajowej*, Lublin 1998.

Pająk H., *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997.

Pająk H., *„Uskok" kontra UB*, Lublin 1992.

Piekarz A., *Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Łęcznej i okolicy* [w:] *Studia z dziejów Łęcznej*, red. A. Sochacka, Łęczna 2017.

Piekarz A., *Zagłada pododdziału „Uskoka" w Turowoli (26 VI 1947)*, „Merkuriusz Łęczyński", nr 26, 2013.

Poleszak S., *Żołnierze Wyklęci Mazowsza i Podlasia – major Jan Tabortowski „Bruzda", kapitan Zdzisław Broński „Uskok"* [w:] *Wokół legendy „Ognia". Opór przeciw zniewoleniu: Polska-Małopolska-Podhale 1945-1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008.

Wnuk R., *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944-1947*, Warszawa 2000.

Zdzisław Broński „Uskok", zima 1945/1946 r.
Fot. AIPN

Zdzisław Broński „Uskok", Zygmunt Libera „Babinicz", Stanisław Ciołek „Lew", wiosna 1946 r.
Fot. AIPN

Chor. Zygmunt Libera „Babinicz" i por. cz. w. Zdzisław Broński „Uskok", wiosna 1946 r. „Babinicz" dowodził w oddziale plutonem i był zastępcą dowódcy ds. administracyjnych (szefem oddziału). 11 XI 1946 r. został awansowany na ppor. cz. w.
Fot. AIPN

Kadra oddziału, kwiecień 1946 r., prawdopodobnie Wielkanoc. Stoją od lewej: Stanisław Staropiętka „Stańczyk", Zdzisław Broński „Uskok", Zygmunt Libera „Babinicz". Przed nimi: Czesław Sowa „Sajko", Mieczysław Zwoliński „Jeleń".
Fot. AIPN

Koncentracja oddziałów „Uskoka", „Zapory" i „Rysia", kol. Zezulin, 2 VII 1946 r. Kpt. Zdzisław Broński „Uskok" składa meldunek mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze". Stoją od lewej: Franciszek Kasperek „Hardy", Czesław Sowa „Sajko", Zdzisław Spytek „Ali", Jan Belcarz „Dżym", Aleksander Radko „Paw", Mieczysław Zwoliński „Jeleń", NN, Jerzy Marciniak „Sęk", NN, Walenty Waśkowicz „Strzała", NN.
Fot. AIPN

Zdzisław Broński „Uskok", lipiec 1946 r.
Fot. AIPN

Zdzisław Broński „Uskok" i Zygmunt Libera „Babinicz", wiosna 1947 r. W czasie rekonwalescencji po otrzymanym postrzale komendant zapuścił wąsy dla kamuflażu. W terenie zazwyczaj poruszał się w cywilnym ubraniu.
Fot. AIPN

Mjr Hieronim Dekutowski „Zapora" i kpt. Zdzisław Broński „Uskok", Dąbrówka, początek lipca 1947 r.
Fot. zbiory P. Kononowicza